Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 1553
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 945 — Lwów, piątek dnia 18. października 1912. — Rok II.

Lwów, 18. października.

Kalendarzyk:

Dziś 18 października (piątek) rz.-kat.: Łukasza ew.; gr.-kat. Charytyny m.

Wschód słońca o g. 5·46 rano, zachód słońca o g. 5·36 po poł.

Prognoza na dziś:

G a l. w s c h o d n i a: Zmiennie, pochmurno, niepewnie, stan utrzymuje się nadal, południowy, mierny wiatr.

G a l. z a c h o d n i a: Pochmurno, czasem opady nieco cieplej, zach. ożywiony wiatr.

O MANDAT POSŁA WARSZAWY.

Lwów, 18 października.

Znane są już wyniki prawyborów w Warszawie. Dokonały się one pod dwoma hasłemi: z jednej strony koncentracyi żywiołów przeciwnych narodowej demokracyi, z drugiej strony proklamacyi skrajnego antysemityzmu przez grupę Romana Dmowskiego.

Zestawmy obok siebie wyniki prawyborów:

Roman Dmowski nie wszedł do kolegium wyborców. Wypadł zatem zupełnie z kombinacyi. Posłem zostać nie może.

Jan Kucharzewski został wybrany wyborcą. Kandydatura jego zatem utrzymała się.

Na 80 wyborców posiadają żydzi 47, stronnictwa, których kandydatem jest Jan Kucharzewski 22, demokracya narodowa 11.

Jakże to stało się, że w Warszawie wobec mniejszości 33 głosów polskich staje większość 47 głosów żydowskich?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzebaby opowiedzieć historyę przewrotów ideowych, jakie przez czas trwania trzeciej Dumy dokonały się w obrębie stronnictwa narodowo-demokratycznego. Wysunięcie hasła antysemickiego, identyfikowanie żydów-Polaków z napływowemi masami litwaków, załamanie się linii rozwoju asymilacyi w Królestwie, która — w przeciwieństwie do Galicyi — rozwijała się coraz pomyślniej — wszystko to spowodowało, że zarówno inteligencya żydowska jak i masy ludności, coraz grubszym murem przegradzać się poczęły od społeczeństwa polskiego. Znane wystąpienie posła narodowo-demokratycznego Jarońskiego w Dumie przeciw równouprawnieniu żydów, stało się z jednej strony punktem wyjścia jaskrawej agitacyi antysemickiej, z drugiej wybujania niemniej jaskrawego separatyzmu wśród żydów. Sytuacyę komplikował ponadto fakt, że tych żydów w Królestwie były dwa rodzaje: byli żydzi tubylczy od dziada i pradziada kraj zamieszkujący, mechanicznie wprost asymilujący się — i żydzi napływowi, t. zw. litwacy, którzy po pogromach olbrzymiemi masami wyemigrowali z cesarstwa do ziem polskich.

W tej sytuacyi poważni obywatele polscy w Warszawie zrozumieli, że nie podobna przypuścić, aby żydzi (którzy w akcyi przedwyborczej zdołali sobie zapewnić poważną rolę i niemal decydujący wpływ) zechcieli głosować na skrajnego antysemitę, poprzeć narodowego demokratę.

* * *

Zebrały się więc stronnictwa polskie w Warszawie i uradziły wysunięcie takiej kandydatury, którąby z jednej strony dawała społeczeństwu polskiemu gwarancye należytego zastępstwa, z drugiej zaś strony nie działała na żydów jako prowokacya, nie wpędzała ich w ramiona litwackiego separatyzmu.

Wysunięte zatem jako kandydata Jana Kucharzewskiego.

Bo, kiedy zapomniano o tem, że narodowa demokracya raczej zaprzepaści mandat polski, niż poprze kandydata innego stronnictwa polskiego.

Zapomniano o tem, że p. Dmowski uważa jedynie s i e b i e za godnego reprezentowania stolicy Polski, że woli on, aby wyszedł z urny choćby litwak, byle nie reprezentant innej politycznej partyi polskiej.

Pan Dmowski, mimo że od lat wielu żyje politycznie na kredyt, że żadnego z swych zobowiązań politycznych nie zdołał zrealizować — uważa się za geniusza politycznego, którego (jak to ostatnio „Kuryer por.“ w świetnym wywodzie przypomniał) Anglicy zwą człowiekiem *„number one“*.

Anglicy używają zwrotu „numer pierwszy“ — *number one* — na oznaczenie jednej z najbrzydszych wad, jakie wnosi z sobą jednostka do zbiorowego życia. *„Number one“* — to po angielsku człowiek, który się uważa za alfę i omegę całego wszechświata, a przynajmniej całego swego otoczenia, a nawet i społeczeństwa, człowiek, łączący wygórowaną próżność z bezwzględnem samolubstwem.

Takim *„number one“* jest właśnie Dmowski.

Już po proklamowaniu kandydatury Kucharzewskiego począł czynić rozpaczliwe starania o wpuszczenie go do raju politycznego czwartej Dumy, choć dobrze wiedział, że ani społeczeństwo polskie nie chce już prolongować jego polityki na kredyt, ani ludność żydowska nie zechce oddać mu swych głosów.

Pan Dmowski wolał jednak rozbić solidarność narodową Warszawy — niż poddać się konieczności, która głosiła: jedynie wtedy można uratować mandat Warszawy, jeśli tylko j e d e n kandydat polski wystąpi.

Bo dla p. Dmowskiego istnieje nadal zasada: *apres moi le deluge!* Po mnie potop! Jeśli m i ę niema — niech wszystko zginie!

I stało się tak, jak p. Dmowski sobie życzył. Jego niema między wyborcami — ale i Jan Kucharzewski niema większości. Obóz polski uległ rozbiciu!

Czy będzie to nauką na przyszłość dla rozbijaczy solidarności narodowej? Czy różni mali Dmowscy — a ma ich narodowa demokracya sporo — wysnują z prawyborów warszawskich wniosek, że nie zawsze egoizm partyjny jest równoznaczny z egoizmem narodowym?

Klęska Romana Dmowskiego, człowieka, który do niedawna trząsł Warszawą, na którego skinienie szły fascynowane urokiem jego imienia tłumy, a który teraz spadł do roli wichrzyciela, mającego satysfakcyę w rozbijaniu solidarności narodowej — powinna oczy otworzyć wszystkim, którzy jeszcze nie przejrzeli.

Mandat Warszawy, spodziewajmy się, mimo *intermezzo* narodowo-demokratycznych mąciwodów, będzie uratowany dla kandydata polskiego. Jan Kucharzewski ma do dyspozycyi 22 wyborców, którzy już przed prawyborami na listę koncentracyi stronnictw polskich głosowali, otrzyma ponadto 11 głosów z listy narodowo-demokratycznej i 3 głosy robotnicze. Brakuje mu zatem tylko kilku głosów żydowskich wyborców.

Głosy te powinny się znaleźć między tymi wyborcami żydowskimi, którzy mimo przejaskrawioną agitacyę antysemicką grupy Dmowskiego nie stracili jeszcze całkowitego kontaktu ze społeczeństwem polskiem.

Właśnie klęska, poniesiona przez antysemickich endeków, winna uprzytomnić rozważniejszym między żydami elementom, że antysemityzm jest hasłem tylko drobnego odłamu społeczeństwa polskiego i że ogromna jego większość stroni od tego partyjnego konika narodowych demokratów.

Ogół społeczeństwa polskiego, którego zbiorowych odczuwań i idei wyrazem jest w Warszawie w tej chwili kandydatura Kucharzewskiego, nie godzi w żydów, jak satelici p. Dmowskiego, ale przeciwnie żydów ku sobie pociągnąć pragnie, a tylko tego od nich wymaga — i słusznie — by nie zasilali szeregów litwackich, polskości wrogich, by w kraju polskim nie dawali się pociągać agitacyi antypolskiej, separatystycznej, równie zgubnej i potępienia godnej, jak antysemicka heca endeków.

Ci żydzi, którzy poczuwają się do polskości — a takich w Warszawie na szczęście jest bardzo wielu — niech uprzytomnią sobie, że oddając głosy na kandydata innego, niż tego, którego postawiła koncentracya stronnictw polskich, stają się t a k i m i s a m y m i r o z b i j a c z a m i s o l i d a r n o ś c i n a r o d o w e j, jak p. Dmowski. Pan Dmowski sieje nierozumny antysemityzm i spotyka się w tem z potępieniem ogółu społeczeństwa polskiego — ale niechże też i żydzi-Polacy w Warszawie, swem zachowaniem się nie prowokują konfliktu, tym razem poważnego, z polską społecznością, do której sami należą, a której winni są karność i solidarność.

Obowiązkiem ich wobec Polski i wobec żydów w tej chwili jest pójść między żydowskie masy i co głosu starczy, wołać, by z drogi, na którą pchają je nieodpowiedzialne obce elementy, wróciły na drogę współdziałania z polskiem społeczeństwem, utartą tradycyami wieków.

Szczegółowy wynik prawyborów warszawskich, przedstawia się następująco:

W okręgu I. 669 głosów złożono na listę

koncentracyi, 593 na nar.-demokratyczną. Wybrani pp.: prof. Baranowski Ignacy, Czajewicz Aleksander, Konic Henryk, Krzesimowski Maryan.

W okręgu II. przeszła lista żydowska.

W okręgu III. przeszła lista żydowska.

W okręgu IV. przeszła lista żydowska.

W okręgu V. przeszła lista żydowska.

W okręgu VI. zwyciężyła lista narodowo-demokratyczna.

W okręgu VII. zwyciężyła lista żydowska.

W okręgu VIII. przeszła lista żydowska.

W okręgu IX-tym lista koncentracyi otrzymała 339 głosów, nar. demokracyi zaś 250 głosów. Wybrani pp.: Czerwiński Konrad, Dębicki Zdzisław, Kiślański Władysław, Potempski Edward.

W cyrkule X-tym, w którym p. Roman Dmowski figurował na liście nar. demokracyi, lista ta przepadła, przeszła zaś lista koncentracyi większością około 400 głosów. Wybrani pp.: Jankowski Adelsberg Edmund, Kilynowicz Zygmunt, Supiński Leon Władysław, Życki Kazimierz.

W okręgu XI-tym przeszła znaczną większością lista koncentracyi. Wybrani pp.: Paderewski Zbigniew, Paprocki Konstanty, Piotrowski Władysław i Wierzchlejski Alojzy.

W okręgu XII-tym przeszła lista żydowska.

W okręgu XIII-tym zwyciężyła lista koncentracyi. Wybrani pp.: Budkiewicz Józef, Bukowiecki Stanisław, Kucharzewski Jan, Libicki Stanisław, Smoleński Władysław, Ks. Wesołowski Stanisław.

W okręgu XIV-tym (na Pradze) głosów 180 otrzymała lista nar. demokracyi, 120 lista nacyonalistów żydowskich, na listę koncentracyi głosowało 90 osób.

W okręgu XV-tym (na Pradze) zwyciężyła lista żydowska.

JEDNOMYŚLNOŚĆ MOCARSTW.

Wywiad z dyplomatą.

Wiedeń, 17 października.

(c) Od jednego z wybitnych dyplomatów otrzymałem następujące uwagi na temat konferencyi mocarstw, projektowanej przez Francyę.

Idea konferencyi — mówił dyplomata — nie jest tak prosta i niewinna, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało. Kryje w sobie wiele możliwości i zasadzek, to też Austro-Węgry zgodziłyby się na udział w niej dopiero wtedy, gdyby uzyskały pewność, że jedność mocarstw będzie niatylko teoretyczna, ale też i praktyczna. Nowy projekt Poincarego jest dalszym ciągiem dawniejszego. Dawniejszy nie zapobiegł wybuchowi wojny na Bałkanie, mimo, że łatwiej było zapobiedz wojnie, niż odebrać zwycięzcom zabrane od Turcyi terytorya.

Zrozumiałem jest, że Francya uprawia szczerą politykę pokojową. Francya jest zaangażowana finansowo tak na Bałkanie jak i w Rosyi. Ewentualna akcya Rosyi dotknie bezpośrednio Francyę — w razie konfliktu nie odniesie Francya żadnych korzyści, natomiast grożą jej wielkie szkody.

Austro-Węgry nie mogą jednak związać sobie rąk, bez upewnienia się co do zamiarów Rosyi. Rosya z Anglią chciały już raz Austro-Węgrom związać ręce i zmusić je do oświadczenia, któreby było rezygnacyą z naszych aspiracyi bałkańskich. Kiedy się to nie udało, znikła jedność mocarstw.

Wątpić należy, mówił dalej mój informator, czy po wojnie uda się sprowadzić wszystkie mocarstwa do jednej linii. Jakim jest np. pierwszy i najważniejszy warunek udziału Austro-Węgier w konferencyi? Bezwarunkowa gwarancya wszystkich mocarstw, że utrzymają „status quo“ na Bałkanie. Znaczy to tyle, że Rosya musiałaby się zobowiązać wziąć czynny udział w akcyi mocarstw celem zniwelowania terytoryalnych zdobyczy państw bałkańskich. Czy Rosya przyjmie takie zobowiązanie? A jeżeli przyjmie, czy dotrzyma je, wobec agitacyi panslawistycznej? O tę skałę rozbił się pierwszy projekt Poincaré'go. Dziś nic nie zmieniło się, coby wskazywało na to, że drugi projekt będzie miał większe powodzenie.

Jak długo Rosya nie da określonych gwarancyi, nie mogą sobie Austro-Węgry wiązać rąk.

Projekt konferencyi kryje w sobie mnóstwo wątpliwości. Przy zielonym stoliku będą mocarstwa trójporozumienia postępowały jednolicie, — tymczasem w rzeczywistości Rosya w razie wojny trudno pociągnie za sobą Francyę i Anglię. Co się zaś tyczy mocarstw trójprzymierza — Włochy znajdują się tuż po długotrwałej wojnie, interesa Włoch na Bałkanie niezupełnie kryją się z interesami Austro-Węgier. Niemcy zaś, zaprzyjaźnione z Rosyą, zechcą z natury rzeczy wpływać pośredniczące. Trudniej jest porażkę na konferencyi naprawiać później bagnetami. Trudniej, niż przez stworzenie „fait accompli“ zmusić tak sprzymierzeńców, jak i przeciwników do jasnego zdeklarowania się.

— Za parę dni odbędzie się zjazd hr. Berchtolda z San Giuliano w Rossoro. Niewątpliwie zapadną tam ważne decyzye. Od stanowiska Włoch będzie zależało dalsze ukształtowanie się stosunków na Bałkanie. Włochy mają obecnie wolne ręce, a głos ich przy ewentualnem uporządkowaniu spraw bałkańskich po wojnie, będzie miał doniosłe znaczenie.

Na zapytanie moje, czy Austro-Węgry sprzeciwiłyby się ewentualnym zmianom terytoryalnym na Bałkanie, oświadczył mój informator:

Austro-Węgry uprawiają politykę „status quo“ i nie dążą do nabytków terytoryalnych. Ambicyą naszą są zdobycze nie terytoryalne, lecz ekonomiczne. Gdyby jednak, co jest nieprawdopodobne, przyszło do utworzenia osobnego księstwa albańskiego pod zwierzchnictwem Turcyi, dążyłyby Austro-Węgry w pierwszej linii do zabezpieczenia swych interesów gospodarczych. Jest to zresztą — zakończył dyplomata — mój pogląd osobisty. Są to możliwości, którym daleko do urzeczywistnienia. Wszystko zależy od wyniku wojny bałkańskiej.

POLITYKA ORYENTALNA MONARCHII HABSBURSKIEJ.

Lwów, 18 października.

Obecne przesilenie na Bałkanie rozgrywa się przy — biernym dotychcz s — współudziale mocarstw europejskich. Państwa bałkańskie nie prowadzą obecnej gry na własną rękę. Są one tylko pionkami w ręku graczy, którzy od dziesiątek lat rozgrywają partyę na Bałkanie.

Do partyi tej, obfitującej w nadzwyczaj charakterystyczne epizody i rozgrywanej z zmiennem wciąż szczęściem, zasiadły mocarstwa europejskie jeszcze przed setkami lat.

Jakie jest histo yczne podłoże tej długotrwałej walki? Ostatni zeszyt miesięcznika wiedeńskiego „Parlamentarische Jahrbücher“ daje na to pytanie wyczerpującą odpowiedź.

Dom Habsburgów — pisze miesięcznik wiedeński — o wiele wcześniej pomyślał i urzeczywistnił myśl ekspanzyi na wschód niż Rosya. Państwo rosyjskie zgłosiło się jako dziedzic chorego imperyum ottomańskiego dopiero w drugiej połowie 18 wieku.

W wieku 17-tym i w pierwszej połowie 18-go nie miał dom Habsburgów żadnego rywala w swej polityce oryentalnej. Jedyne państwo, które mogłoby z domem Habsburgów rywalizować, Polska, nie prowadziło już od drugiej połowy 17-go stulecia polityki zdobywczej, lecz ograniczało się do stanowiska obronnego, do polityki bierności.

Dopiero aktywna i agresywna polityka zagraniczna Rosyi za panowania Katarzyny II spowodowała, że drogi Austryi i Rosyi na półwyspie Bałkańskim po raz pierwszy się skrzyżowały. Lecz wówczas nie było jeszcze wyraźnej rywalizacyi między obema państwami. Zjazd cesarza Józefa II z carową Katarzyną w r. 1787 dał w rezultacie porozumienie, wedle którego oba państwa miały wspólnie zwrócić się przeciw Turcyi i złamać ją ostatecznie.

Jednakowoż rewolucya francuska, wojny napoleońskie, konieczność obrony swego wpływu i znaczenia w Niemczech i Włoszech — odwróciły na długie lata uwagę Habsburgów od Bałkanu.

Po koniec XVIII. wieku i przez długie lat dziesiątki XIX. stulecia, aż do bitwy pod Königrätz — musiała Austrya całą swą energię, wszystkie swe finanse, całą swą armię używać we Włoszech i Niemczech. Skutkiem tego nie mogła się wcale zajmować Bałkanem i bezczynnie musiała się przypatrywać, jak Rosya dokonuje zdobyczy terytoryalnych na Turcyi, rozszerza sferę swych wpływów na Bałkanie i systematycznie wywołuje wśród chrześcijańskich ludów bałkańskich wrażenie, że Rosya jest jedynym ich obrońcą i dobrodziejem.

Powoli Rosya uległa autosuggestyi, że jest jedynem mocarstwem europejskiem, którego ludy bałkańskie powinny słuchać.

To też kiedy Austrya podczas wojny krymskiej po raz pierwszy silniej zaakcentowała swe interesa na półwyspie Bałkańskim i obsadziła pewne państewka, wówczas dwór petersburski i car Mikołaj I. uważał ten krok Austryi za coś niebywałego i zawrzał formalną nienawiścią wobec Austryi. Od tego czasu powstał w Rosyi nastrój nieprzychylny Austryi, nastrój, który niekiedy łagodniał, jednak nieprzerwanie pod powierzchnią obopólnych stosunków dyplomatycznych tlił, a nigdy nie zagasał.

Okres wybujałości panslawistycznych w Rosyi jest zarazem okresem prądów antyaustryackich, które od czasu do czasu domagają się nie tylko wojny przeciw Turcyi dla wyswobodzenia Słowian południowych, ale również wojny przeciw Austryi, i to także dla rzekomego „wyswobodzenia“ Słowian.

Jest to czas, w którym monarchia Habsburgów, po ostatecznym porachunku w latach 1859 i 1866, zrzekła się swych planów co do Włoch i Niemiec i punkt ciężkości swej politycznej ekspanzyi przeniosła na południowy wschód. Austrya zdecydowała się wtedy sferę swych wpływów rozszerzyć i wzmocnić w tym kierunku, który jej jeszcze w 18-tym wieku wyznaczyła cesarzowa Marya Teresa.

Pierwszy zaraz krok, który monarchia austryacka w tym kierunku uczyniła, przyniósł jej wielką korzyść polityczną i kulturalną. Była nią okupacya Bośni i Hercegowiny.

Powodzenie pracy kulturalnej Austryi w Bośni i Hercegowinie wzmocniło powagę monarchii na półwyspie Bałkańskim i przysporzyło jej więcej korzyści, niż niejedna wojna. Ukoronowaniem pracy w Bośni i Hercegowinie była zamiana okupacyi w aneksyę.

Od tego czasu dąży Austrya do tego, aby zapobiedz wszelkim zmianom politycznym na Bałkanie i utrzymać *status quo* w Turcyi. Dążenia te odpowiadają najlepiej interesom austryackim; natomiast każda zmiana terytoryalna na Bałkanie mieści w sobie zarodki niebezpieczeństwa dla monarchii austryackiej.

Nie należy bowiem zapominać, że w ostatnich latach, prócz Rosyi, zgłosiło się jeszcze jedno państwo, jako konkurent, o wpływy i władzę na półwyspie Bałkańskim. Tym konkurentem są Włochy. Występują one jako spadkobiercy weneckiej polityki i zgłaszają swe pretensye do tych okolic, w których przed setkami lat władała Rzeczpospolita Wenecka. Są to jednakowoż te same okolice i te same sfery wpływów, które przypadły habsburgskiej monarchii jako pole ekspanzyi na podstawie położenia geograficznego i politycznej tradycyi.

Każda zmiana terytoryalna na Bałkanie jest obecnie wprost sprzeczną z interesami żywotnymi monarchii austryacko-węgierskiej.

I dlatego też monarchia musi stać niezachwianie przy imperatywie kategorycznym swej polityki zewnętrznej: *status quo* na Bałkanie.

Kapitulacya Tuzi.

Lwów, 17. października.

Droga do Skodry rzekomo stoi otworem dla armii czarnogórskiej. W przeciągu tygodnia opanowany został w zupełności szereg fortyfikacyi, panujących nad drogą z Podgoricy do Skodry, przyczem w ręce zwycięzców wpadła znaczna zdobycz wojenna. Cenny ten łup — armaty, karabiny maszynowe, kilka tysięcy repetierowych karabinów — posłuży do zdobycia tureckiej fortecy Skodry.

Utratą kilku tysięcy żołnierza siły tureckie i tak niewielkie w tym kącie kraju, zostały w bardzo dotkliwy sposób osłabione. Turcya zaś nie może się osłabiać na macedońskim teatrze wojny przez wysyłanie dalszych posiłków armii Essada baszy.

W skład tej armii wchodzi 24. dywizya nizamów, — 10.000 ludzi, — dalej 9 batalionów piechoty, — około 5000 ludzi, którzy właśnie z Elbazan pod komendą Essada baszy nadciągnęli, wreszcie z 10 batalionów, — 8000 ludzi, wysłanych przed tygodniem z Prizren z kilku tysiącami Albańczyków dla wzmocnienia armii skutarskiej.

Razem więc liczyć można siły tej armii na 25.000 ludzi. Złączona pod wytrawną komendą, mogłaby się więc śmiało zmierzyć z armią czarnogórską. Czarnogóra może mieć najwyżej 40.000 junaków w armii operacyjnej (około 20% ludności), z tego 10.000 tworzy armię północną pod generałem Wukoticzem i walczy w Sandżaku. Pozostaje więc około 30.000 na operacye przeciw Skodrze, a mianowicie około 15.000 pod księciem Daniłą na północy, a 15.000 pod generałem Martinowiczem na południu od jeziora Skutarskiego.

Gdyby stała skoncentrowana w Skodrze armia turecka, wykorzystując „wewnętrzną linię" przez odpowiednią ofenzywę, łatwoby dała radę obu tym grupom po kolei.

Tymczasem sytuacya jest wręcz inna.

Posiłki z Prizren jeszcze nie nadciągnęły, a z 24. dywizyi jest w Skodrze zaledwie parę tysięcy ludzi. Już w czasie pokoju połowa dywizyi stoi załogami w pogranicznych miejscowościach, fortach i karakolach i pełni służbę graniczną. Załoga Tuzi wynosi n. p. w czasie pokoju około 500 ludzi, załogi blokhauzów Deczicz i Szipczanik po 50 ludzi. Tymczasem wzięto w Tuzi do niewoli podobno aż 2300 ludzi, a 600 padło, w Deczicz zaś broniło się 500 ludzi.

Widocznie komendant 24. dywizyi, bojąc się osaczenia w Skodrze przed nadciągnięciem kolumny Essada baszy, rzucił w ostatniej chwili większe oddziały wojska tak do Tuzi, jak i do wszystkich strażnic granicznych, panujących nad drogą z Podgoricy do Skodry, chcąc temi siłami wstrzymać pochód nieprzyjaciela. Nie liczył się z tem, że te przestarzałe fortyfikacye, w dodatku wcale nie, albo tylko niedostatecznie zaopatrzone w artyleryę, nie zdołają długo wytrzymać ognia dział i szturmów. W tych walkach stracili Turcy przez to tyle wojska prawie, ile Essad basza do Skodry przyprowadził. Nie byłoż tedy rozumniej pozostawić tych kilka batalionów w Skodrze, narażając się nawet na osaczenie, choćby jeszcze przed przybyciem posiłków? Zresztą Essad basza nadciągnął ze swą grupą, zanim Tuzi zostało osaczone. Dlaczego nie odwołano wtenczas przynajmniej tych 3000 żołnierzy? W każdym razie rozdrobnienie sił na nieodpowiednich stanowiskach było wielkim błędem i stało się zgubą.

Błędy popełnił także komendant Tuzi. Dlaczego się zawczasu nie wycofał? Przecież osaczenie nie nastąpiło nagle, przecież mógł się oryentować w otwartym tutaj terenie co do sił nieprzyjaciela, widział walki o Deczicz i o inne punkta obronne. A potem, gdy raz osaczony i oblegany poznał, że się dłużej utrzymać nie może, dlaczego nie usiłował się przedrzeć przez linie nieprzyjaciela do blizkiej Skodry, urządzając nocną wycieczkę?

Przecież Turcy bili się jak lwy z poza rozsypanych w gruzy szańców. Na oko, wycieczka miałaby pewne widoki powodzenia, gdyż czarnogórska armia środkowa księcia Daniły liczy tylko 18 batalionów, t. j. najwyżej 15.000 ludzi, a tak małą siłą trudno przecież tak osaczyć jakąś warownię, żeby się nie znalazły słabe punkty. Być może zresztą, że tu teren wykluczał możliwość powodzenia.

Wszystkie fortyfikacye były w niesłychanie opłakanym stanie. Od miesięcy trwały zatargi zbrojne z Czarnogórą i z Albańczykami, a zresztą Turcy od dziesiątek lat wiedzieli dobrze, że ich sąsiad ma apetyt na Skodrę z okolicą i że kiedyś przyjść znowu może z nim do rozprawy orężnej. Dlaczegóż nie wzmocniono zawczasu obronnych pozycyi i nie zaopatrzono ich w lepsze działa?

Turcy popełnili pod tym względem także wielki błąd. Żołnierzowi nie chce się wierzyć wprost, jak rząd turecki niedbale, lekkomyślnie postępował, nie przygotowując się wcale do wojny z Czarnogórą. Teraz się tylko wiele krwi niepotrzebnie leje. Wszędzie tylko niedbalstwo, na każdym kroku zasadnicze błędy.

Straty Turków są — jak wiadomo, wielkie. Dostało się ich dotąd razem około 3000 do niewoli, Czarnogórcy w pozycyach, zdobytych do niedzieli wieczór, pogrzebali 5 tureckich oficerów, 25 podoficerów i 650 żołnierzy, ciężko rannionych zaś 92 żołnierzy. W Tuzi poległo około 600 ludzi, we Wranii i innych pozycyach, od tego czasu zajętych, musiało paść także kilkuset Turków.

Jakież to są olbrzymie straty, jakiej wielkiej waleczności i pogardy śmierci dowodzą!

Straty Czarnogórców nie są wprawdzie tak znaczne, ale zawsze jeszcze bardzo wielkie. Porównując obustronne straty w ludziach i uwzględniając ilość zdemontowanych dział tureckich, można tylko ten wniosek wyciągnąć, że artylerya Czarnogóry ma znakomite działa i strzela z nich bardzo dobrze. Armaty, 15-centymetrowe haubice, ustawione były głównie na czarnogórskiem terytoryum, na stokach gór na zachód od Podgoricy, dokąd je jeszcze przed wybuchem wciągnięto. Tam nie dosięgła żadna kula turecka — Czarnogórcy mogli więc strzelać spokojnie, jak w czasie pokoju do tarczy.

Posiłki dla Skodry, wysłane z Prizren, — szły prawdopodobnie drogą na Plawę i Gusinje, gdzie mogły odebrać zdobyte już przez Czarnogórców pozycye Visitor i inne i wyprzeć ich w granice Czarnogóry.

Niewiadomo tylko, czy to rzeczywiście ta kolumna przechyliła szalę zwycięstwa na stronę Turków, jak też niewiadomo, dokąd się ona teraz zwróci, czy ku Skodrze, czy też pod Beranę, której Czarnogórcy dotąd nie mogli zdobyć mimo sprzecznych wiadomości.

Południowa armia czarnogórska zbliżyła się już o 1500 m. do pozycyi tureckich na Tarabosz, musiała się jednak znowu cofnąć. Wielkie straty ponieśli junacy podczas nocnego szturmu na Tarabosz. Oślepieni reflektorami stanęli — ogłupieli. Wtenczas tureckie karabiny maszynowe zbierały obfite żniwo.

Skodra zostanie teraz osaczona. Jak długo się Turcy tam będą mogli trzymać, trudno przewidzieć. Jak Tarabosz padnie, paść musi i Sko-

---

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 18 października 1912.

3)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Raz na dwu rękach i lewem kolanie, drugi raz na stopie i dłoniach, gdy bezwładnie ciągnęła się prawa noga, — czyniąc z całej figury obraz wielkiej śmieszności istotnego nieszczęścia. Tak dowlókł się do pierwszych drzew lasu. Chwiały się w zimowym deszczu i we mgle świerkowe gałęzie. Spadał z nich na ziemię niemowny szum. Ani w nim nie było żałości, ani współczucia, ani miłosierdzia, ani pogardy. Długo spływał ten zimny szum na serce wpółumarłe.

Samotnik dźwignął się na rękach i, objąwszy pień pierwszego w lesie drzewa, stanął na nogach. Nasłuchiwał odgłosów bitwy. Nic nie przerywało ciszy. Patrzał na pobojowisko. Nie żałował ani tych, co w czarnem polu leżeli, ani siebie, ani dzieła. Jedyne czucie osiadło w jego piersiach, jedyna myśl pod skrwawionymi włosami: bić się. Patrzał był, jak żołnierze mordowali rannych żołnierzy, jak półżywych odzierali ze szmat... Nie było czem zagasić życia, które się zmieniło w hańbę i śmieszność. Pożałował legowiska między trupami. Począł się prosić o śmierć. Padł na ręce i twarz. Duszę ogarnął mrok.

Długo trwało bezczucie, bo gdy się obudził, słońce było wysoko. Z pola dochodził gwar. Uniósłszy głowy, zobaczył ludzi. Ciągnęli zwłoki kędyś popod górę. Ktoś ludziom tym wydawał rozkazy. Ranny poczuł w sobie przeraźliwą trwogę, że go żywcem zakopią. Począł uciekać. Czołgał się zaroślami świerczyny, wśród śniegów napoły roztajałych, po oślizgłych igłach sosnowych. Zdrętwiałe nogi rozgrzewały się od tego ruchu, od pełzania na kolanie i rękach. Śniło się rozbitej głowie, że las zbiega zakrywa zielonymi wełniakami, że przed złemi oczyma zasłania włochatym rańtuchem, — że ktoś niewidzialny a przecie oczywisty chyżo-chyżo pokazuje drżącą ręką tajne dróżki między pniakami, wydeptane przez kwiczoły, szlaki, przetarte stopkami i ogonami lisów. Kędyś, daleko w lesie, na tej swojej zawiłej drodze, w głuchym ostępie, napotkał krzywy kostur, uschniętą jedli gałąź, spadłą na ziemię z wysokości drzewa. W grubszym swym końcu zeschnięty ów spław miał sęk, który się wraz nadał, jako oparcie pod ramię. Długość jego była akuratnie na kulę. Wsparłszy się na tym kiju, zbieg zadumał się przez krótkie mgnienie czasu, kto też podrzucił przed bezwładną nogą ten kostur na dzikiej drodze. Wszechmogący Bóg, czyli sam bezżałosny los? I roześmiał się z litości ich, mówiąc z głębi swej duszy, która niczego już nie chciała, ani od Boga, ani od losu, wszystko przeżywszy w powstańczych pochodach i bitwach, — że tą litością ich pogardza i że ten jej dowód może odrzucić precz! Ale wspomniał na braci pobitych, na popieliska Małogoszcza — i przycisnął do boku tę ostatnią broń. Przez całe jestestwo przeleciał jak gdyby zemściwy krzyk orła, a w serce wstąpiła zaciekła moc. Poczuł w sobie dziką, oszalałą, starą od męki, do cna okrutną duszę Czachowskiego.

(C. d. n.)

dra, której bronią tylko skały i stara, choć dobrze utrzymana cytadela, dominująca nad miastem. Zresztą sypią teraz Turcy na gwałt ziemne szańce.

Skandaliczne sceny w Sejmie bukowińskim.

Czerniowce, 17. października.

Sejm bukowiński stał się w środę wieczorem widownią niezmiernie burzliwych scen, które wywarły na audytoryum bardzo przykre wrażenie. Przewidywano wprawdzie starcie się obu rumuńskich partyi, nie spodziewano się jednak, że przyjdzie do scen tak gwałtownych — do ordynarnej bójki.

Posiedzenie popołudniowe, które rozpoczęło się w środę o godzinie 4 popołudniu, trwało do czwartku nad ranem. — Na porządku dziennym były obrady nad budżetem krajowym za rok 1910, 1911, 1912 i 1913.

Początkiem zajść stało się przemówienie posła Chisanovici, z partyi demokratycznej rumuńskiej, który zarzucił posłowi Blandu (rum. narod.), że zabrał z centrali rum. kas Raiffeisena 71.000 kor., że za pieniądze te zakupił grunt i zapisał go na imię żony.

W odpowiedzi na to poseł Blandu rzucił się na posła Chisanovici i wymierzył mu policzek i kilka silnych uderzeń w twarz. Poseł Chisanovici upadł, a Blandu rzucił się wówczas po raz wtóry na niego.

W sali powstała tymczasem niesłychana wrzawa, ze wszystkich stron posypały się okrzyki. Przewodniczący baron Hormuzaki zirytowany, dzwoni bezustannie, nie jest jednak w stanie przywrócić porządku w sali. — Równocześnie zarządza marszałek opróżnienie galeryi, gdyż i tam między widzami przychodzi do czynnych zniewag.

Po otwarciu na nowo posiedzenia poseł Chisanovici mówi dalej.

W dalszym ciągu swoich wywodów zarzuca mowca korrupcyę Wydziałowi krajowemu, wskutek czego marszałek kraju odbiera mu głos, poczem posiedzenie zostało na pół godziny przerwane.

Po otwarciu posiedzenia zabrał głos dr. Straucher i przez 2 godziny przemawiał w sprawie budżetu krajowego.

Po tej mowie wstaje Wassilko i stawia wniosek na zamknięcie dyskusyi. W całej sali powstaje wrzawa, ze wszystkich stron krzyki nie do opisania. Marszałek zarządza mimo awantur imienne głosowanie.

Powstaje znów niesłychana wrzawa. Poseł Hawryszczuk woła: „My żądamy wolności słowa!" Uderza pięściami silnie w pulpity i zwraca się do Wassilki z krzykiem: „Pan nie chce słyszeć prawdy, pan obawia się tego. Pan jesteś nieszczęściem ruskiego narodu". Na galeryi krzyczy socyalno-demokrata (nauczyciel ludowy) Bezpałko: „Panie Wassilko, pan jesteś bezczelnym człowiekiem. Pan krępował nasz naród przy wyborach. Panie marszałku, wyrzuć mnie pan, bym nie potrzebował widzieć twarzy tego człowieka. Jedynemu swobodnemu zastępcy, który nie dał się przekupić przez pana, nie daje pan przyjść do słowa". W sali hałas nie do opisania! Poseł Hawryszczuk wyciąga piszczałkę z kieszeni i gwiżdże przeraźliwie. Poseł dr. Reutz (Rumun-demokr.): „Panie marszałku, jesteś pan mamałygą". Na to marszałek: Przystępujemy do głosowania. Wniosek Wassilki został przyjęty ogromną większością głosów. Ostatecznie budżet przyjęto we wszystkich trzech czytaniach.

Po posiedzeniu poseł Chisanovici wyzwał posła Blandu.

Z DNIA.

Kretynizm czy nieuczciwość?

(Rubryka niestety stała.)

Artykuł nasz „Gospodarcze znaczenie wywłaszczania" — był chyba tak jasny i zrozumiały nie tylko co do swej treści, lecz i co do tendencyi — że wykluczał wszelkie nieporozumienia i wątpliwości. Celem jego było wykazanie cyframi, co ludność polska straci przez wywłaszczanie i jakie środki mieć będzie do zwalczania i paraliżowania tego ciosu. Inna przecie rzecz — dobrowolna sprzedaż na kolonizacyę — inna zaś przymusowe wywłaszczanie, niezależnie od woli i uczuć ludności polskiej. W pierwszym wypadku ze wstrętem odpychać należało judaszowe srebrniki — w drugim sam zmysł zachowawczy nakazuje starać się o uzyskanie najwyższej ceny — na dalszą walkę z wrogiem! Zrozumiałe to jest dla wszystkich — tylko nie dla „wieszcza" „Słowa Polskiego", Tersytesa. Skorzystał on z tego artykułu, aby podać w podejrzenie nasze intencye w tej sprawie. Dowód to albo bezdennej ignorancyi, albo też prawdziwie ulicznikowskiej złośliwości.

* *

Autor zaczepionego przez „Słowo" artykułu nadsyła nam następujący wierszyk:

Że do walki z grabieżą pruską — polskiej ziemi,
Ktoś oblicza narodu zasoby i siły,
Oburza się Tersytes, słowy złośliwemi
„Handełesa" przydomek nadaje mu „miły".

Ten lament „wieszcza" „Słowa" nie dziwi nas [wcale;
Tylko tak, jak przywykła, skrzeczy każda sroka;
W endeków zaś strategii i w ich arsenale,
Nie miecz gra główną rolę, lecz gęba sze- [roka.

A że wróg dla tej gęby ma tylko śmiech wzgardy,
I endeckich krzykaczy tylko batem ćwiczy,
Więc na swoich dziś szczują wrzaskliwe ich [bardy
Oszczercze swoje rymy, jak sforę ze smyczy.

Przezorność i rachuba, to nie rzecz endecka,
Tłum woli przecie pozę, szumny dźwięk frazesu,
Ich żywiołem to dawna swarliwość szlachecka
Co Polskę — bez rachunku — zawiodła [do — kresu.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Piątek 18 października „Wawrzyny".
Sobota 19 października o wpół do 4 „Marya Stuart".
Sobota 19 października o wpół do 8 „Kuglarz".

Muzeum mineralogii i geologii szkoły politechnicznej we Lwowie jest po wakacyach znowu otwarte dla publiczności w każdą niedzielę od godz. 11 do 1 w południe; w inne dnie można je zwiedzać za zgłoszeniem się w Zarządzie.

„Wielka wojna za dwa centy". Pewien wielki (ze względu na ilość zadrukowywanego papieru) i dostojny dziennik, który nie rad idzie na ulicę (nie dlatego, że go masy nie chcą już czytać), raczył mieć za złe prasie informującej szybko i dokładnie swych czytelników, że wydaje nadzwyczajne dodatki o wojennej zawierusze na Bałkanie, podczas, gdy tam na dole jest zupełnie... spokojnie (!). I brała go zielona zawiść tracącego klientelę konkurenta, iż o każdym ważniejszym zwrocie w położeniu Lwów był natychmiast informowany i rozchwytywał w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy dodatki owej „robiącej wojnę" prasy, gdy właściwie — zdaniem owego organu — na Bałkanie wszyscy ziewali... aż oto stał się cud. Ów wielki, dostojny, spokojny, dystyngowany dziennik przypomniał sobie, że na Bałkanie przecie coś się dzieje i wczoraj popołudniu ni w 5 ni w 12 wyrwał się jak Filip z ul. Zimorowicza z nadzwyczajnym dodatkiem, zawierającym 6 depesz Biura korespondencyjnego (!), rozesłanych wszystkim redakcyom już o g. 1 w południe. By zaś suchą treść czemś urozmaicić i przecie dać publiczności coś wesołego za 2 centy, dziennik ów zamieścił w nagłówku depesz Biura koresp. następujące straszne ostrzeżenie: „Odbito jako rękopis — Prawo przedruku własnych telegramów zastrzeżone". Ze skruchą bijemy się w piersi, wyznając, że musieliśmy te rękopiśmienne własne telegramy światowego organu przedrukować w „Gaz. Por.", a częściowo nawet już we wczorajszej „Gaz. Więcz.", bo... prenumerujemy telegramy Biura korespondencyjnego. Kochany niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział... A na świat wyłaź, gdy masz coś oryginalnego i ciekawego do powiedzenia.

Jubileusz zasłużonego obywatela. Znany w szerokich kołach naszego miasta i zasłużony obywatel, p. Ignacy Russman, obchodził w środę 70-lecie swych urodzin. P. Russman przez lat 20 był członkiem lwowskiej Rady miejskiej, od lat 28 jest członkiem państwowej Rady kolejowej, przez lat 26 był sędzią obywatelskim z tytułem radcy cesarskiego, od lat 27 jest członkiem, od lat kilkunastu wiceprezesem, a obecnie prezesem Rady szpitala izraelickiego, od lat 16 jest cenzorem Banku austro-węgierskiego, a przed laty 12 zamianowany został radcą komercyalnym. Ponadto piastuje szereg funkcyi w licznych żydowskich stowarzyszeniach dobroczynnych, a w Izbie handlowej, której członkiem jest od lat przeszło 25, w roku zeszłym powołany został do grona prezydyum Izby.

Najwięcej czasu i pracy poświęca p. Russman szpitalowi izraelickiemu i połączonemu z nim Zakładowi starców. To też ci „prebendaryusze" pierwsi uczcili jubilata.

W przededniu urodzin odbyło się w odświętnie przystrojonej bożnicy szpitalnej uroczyste nabożeństwo, a dnia następnego, o godz. 10 rano, uroczystość w szpitalu izraelickim, w której wziął udział cały personal.

W południe jawił się u jubilata cały szereg oficyalnych deputacyi i mnóstwo przyjaciół i znajomych, wśród których zauważyliśmy prezydenta miasta p. Neumanna, posłów Kolischera i Loewensteina, rabinów dra Caro i dra Guttmana, deputacyę Zboru izraelickiego z prezesem drem Schaffem na czele, deputacyę Izby handlowej z prezesem Horowitzem na czele, deputacyę żydowskiego Klubu mieszczańskiego z prezesem radcą Ulamem na czele, dra Stesłowicza, deputacyę korporacyi szynkarskiej z pp. Loewenheckiem i Janowiczem, deputacyę lwowskiego Stowarzyszenia kupców z radcą p. Rappaportem na czele i t. d. Wszyscy oni złożyli jubilatowi serdeczne życzenia, poczem przy uczcie, wśród miłej pogawędki, wzniesiono wiele toastów.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy Józefa Grodyńskiego z Niepołomic do Krakowa, Karola Drozdowskiego z Pilzna do Tyczyna, Michała Struszkiewicza z Czarnego Dunajca do Pilzna.

Z teatru miejskiego. Premiera sztuki Henryka Kistemaeckersa p. t. „Szpieg", która w Paryżu grana była p. t. „La Flambee", około 200 razy z rzędu, odbędzie się w poniedziałek 21. b. m. Główne role w tej sztuce odtworzą p. Siemaszkowa, Żelazowski i Feldman. Bezpośrednio po „Szpiegu", w piątek 25. b. m. ukaże się pierwsza komedya z zapowiedzianego cyklu Molierowskiego, mianowicie „George Dandin" z Feldmanem w tytułowej roli. Przedstawienie tej komedyi rozpocznie się wyjątkowo o godz. 5-tej po południu ze względu na odbyć się mający w tym dniu wieczorem koncert Urlusa. „Dandina" poprzedzi wesoła jednoaktówka „Małżeństwo z musu". Obie komedye grane będą w nowym przekładzie Tadeusza Żeleńskiego (Boya).

(x) Nowe operetki. Pisze nam z Wiednia

K. Bar.: Dopiero teraz ukazały się pierwsze w tym sezonie premiery operetkowe. W teatrze Jana Straussa rozbrzmiewa czardasz, płyną tony walca, lamentują cygańskie melodye, a publiczność przeważnie łzy leje. — W teatrze Jana Straussa występuje Girardi, bajeczny, genialny, ukochany przez Wiedeń i niemal tak popularny, jak nieboszczyk Lueger — Girardi. Dla artysty tego piszą libreciści operetki. W tym roku spółka literatów napisała operetkę pt. „Prymas cygański". Bardzo stary skrzypek cygański, ojciec 36 dzieci (to fakt historyczny z życia jakiegoś starszego grajka cygańskiego) — nie chce pożegnać się z karyerą wirtuozowską. Ale zmusza go do tego postać syna, który gra lepiej i mniej fałszywie. Muzyka prześliczna — Emeryk Kalman, autor niezapomnianych „Manewrów jesiennych" ma duży talent muzyczny, mnogo inwencyi, świetnie instrumentuje, a melodye, jakie przynosi, oryginalne i piękne, łatwo wpadają w ucho. Girardi w zachwyt wprowadzał mistrzowstwem w humorze i sentymencie, w słowie i pieśni.

„Teatr Karola" przyniósł w sobotę 12 bm. nową dla Wiednia operetkę sympatycznego Leona Falla pt. „Kochany Augustynek". I libretto — historya, jak świat stara, o dwu poprzemienianych w kołysce siostrach mlecznych — i muzyka bardzo zajmująca. „Kochanego Augustynka" grano już w Teatrze Nowości w Warszawie — niedługo ujrzy go i Lwów.

Amalia Szepsowa. Z Wiednia donoszą: W niedzielę 13 bm., przy dużym udziale publiczności ze sfer dziennikarskich, odbył się pogrzeb p. Amalii Szepsowej, wdowy po bł. p. Maurycym Szepsie, założycielu dziennika „Neues Wiener Tagblatt". Maurycy Szeps był Polakiem, w domu też tego najznakomitszego z dziennikarzy wiedeńskich bywało wiele osób z polskiego towarzystwa; w salonach Szepsów znajdowały zawsze gościnne przyjęcie osoby z polskiego świata politycznego i artystycznego. W czasie ostatniego powstania dom Szepsów był przytułkiem dla polskich emigrantów, którzy byli tam serdecznie goszczeni i znajdowali ciepło rodzinne — u Szepsów odbywały się narady polskich kierowników ruchu powstańczego, bawiących wówczas w Wiedniu. Amalia Szepsowa, choć Niemka, dla współrodaków męża miała dużo serdecznej sympatyi. Była to kobieta cnót niepospolitych i niezwykłego umysłu. W towarzyskiem życiu Wiednia grała wybitną rolę — wiele zdziałała na polu rozwoju przemysłu kobiecego, znana była z dobroczynności. Synem jej jest dr. Juliusz Szeps, naczelny redaktor „Fremdenblattu".

Hojny zapis śp. Hassewicza stał się powodem pewnego nieporozumienia i mylnego oceniania obecnych stosunków cieszyńskiej Macierzy Szkolnej. Rozpowszechniło się mniemanie, jakoby zapis ów zaspokajał wszystkie jej potrzeby i zbyteczne czynił dalsze popieranie celów Macierzy przez społeczeństwo polskie. Tymczasem rzecz ma się nieco inaczej.

Według ustaw, obowiązujących w Królestwie, realizowanie spadku, składającego się przeważnie z wierzytelności hipotecznych, potrwa przynajmniej rok, a suma przez Macierz odziedziczona, po potrąceniu zapisów i opłat spadkowych wyniesie prawdopodobnie około 200.000 K i stanowić będzie fundusz żelazny, z którego odsetki tylko przeznaczone będą na pokrywanie potrzeb bieżących. Po zrealizowaniu spadku będą zatem dochody Macierzy większe o te odsetki, tj. o sumę 8000—9000 K (obciążone dożywociem w sumie 2500 K rocznie na rzecz siostry zmarłego), gdy zaś roczne wydatki Macierzy dochodzą do 400.000 K, nie można w żadnym razie utrzymywać, że dalsza ofiarność społeczeństwa na Macierz Szkolną teraz już, a także i na przyszłość jest niepotrzebna. Przeciwnie. Pomimo, że zapis śp. dra Hassewicza bardzo znacznie wzmocni z czasem podstawę jej bytu, nie uwolni jej jednak ani od obciążających ją bardzo dotkliwie długów, ani od niedoboru rocznego, który i w tym roku jeszcze w sumie przeszło 60.000 K na pokrycie czeka. Ofiarność wydatna i stała jest tedy i nadal konieczna, jeżeli Macierz Szkolna skutecznie ma spełniać trudne i ważne zadania obrony kresów.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie XI. koła T. S. L. im. A. Mickiewicza, odbędzie się jutro 19 b. m. o godz. 1/27 wiecz. w szkole im. Maryi Magdaleny.

Piękny objaw. Młodzież Wydziału prawniczego tutejszego uniwersytetu, z okazyi wpisów na nowy rok szkolny złożyła kilkaset datków na zasilenie funduszu jubileuszowego Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Z datków tych zebrało się już dotąd około 150 kor. Wydział Towarzystwa podając powyższy szczegół do publicznej wiadomości, wyraża szanownym ofiarodawcom, jakoteż pośredniczącemu najżyczliwiej w zbieraniu składek urzędnikowi kancelaryi uniwersyteckiej p. Mandeli, najszczersze podziękowanie.

MENU

podczas obiadu, wydanego na cześć delegacyi w zamku cesarskim,

Zupa Rohau
Pasztecíki à la diplomate
Studzienina z łososia
Pieczeń wołowa i rulada z cielęciny
Filety z kuropatw à la perigordine
Sorbet
Kapłony pieczone, sałata, kompot
Szparagi
Budyń Médine
Sery
Lody różne
Madera Cama, Chat Latour 1874
Szamorodner 1901
Szampan Moet & Chandon Imperial.

WOJNA!

Klęska Czarnogórców pod Podgoricą i Bjelopoljem. — Rosya i Francya nie dają gwarancyi za Sandżak. — Turcya przeciw konferencyi. — Bombardowanie Warny.

Lwów, 18 października.

(#) Z dniem dzisiejszym musi się uważać wojnę bałkańską za rozpoczętą. Oryentować się w jej przebiegu będzie bardzo trudno, gdyż będzie się skazanym na wiadomości jednostronne, zaczerpnięte tylko w obozach i stolicach państw skoalizowanych przeciw Turcyi, t. j. Grecyi, Czarnogóry, Serbii i Bułgaryi. Po tej bowiem tylko stronie dopuszczono wojennych korespondentów pism europejskich, którzy niewątpliwie będą skrępowani cenzurą wojenną, jednakże coś przecie będą mogli donieść. Turcya natomiast, biorąc naukę z postępowania Japonii w ostatniej jej wojnie, zamknęła drzwi przed korespondentami wojennymi. A wiadomościom „urzędowym" z Bałkanów, jak już pouczają dotychczasowe doświadczenia, można przypisywać bardzo względną tylko wartość. Szczególnie tego rodzaju doniesienia tureckie odznaczają się zagadkowością, wszystko w nich odbywa się gdzieś, kiedyś, przez kogoś, bez daty, nazwisk, miejsca, ani cyfr, tak, że jeżeli np. chodzi o bitwę jakąś, nigdy nie można wiedzieć, czy to bitwa rzeczywista, czy też tylko „balon próbny".

A wojna obecna to naprawdę dla Europy wojna epokowa. Bo, jeżeli dzieje nowożytne datuje się od chwili zdobycia Konstantynopola, t. j. od r. 1453, to wojna, podjęta w celu złamania rządów tureckich w Europie, musi mieć w przybliżeniu przynajmniej tak doniosłe znaczenie.

Zależeć to naturalnie będzie w znacznej części od wyniku wojny i od stanowiska mocarstw europejskich. A te mocarstwa są niewątpliwie głównymi winowajcami w wybuchu obecnej wojny. Jeżeli bowiem bezpośrednim powodem była wojna włosko-turecka, gdyż dała państwom bałkańskim pomysł skorzystania z trudnego położenia Turcyi, a nawet może podjudziła je do tego zręczna i sprytna dyplomacya włoska, — to podstawą dzisiejszego stanu rzeczy, stosunki, które uczyniły starcie między Turcyą a jej najbliższymi sąsiadami prędzej czy później nieuniknione, stworzyły mocarstwa przez swoje niedbalstwo dyplomatyczne, niezgodę i wynikające z tego niedotrzymywanie słowa. Jakkolwiek bowiem sądziłoby się postępowanie państewek bałkańskich, pozostanie faktem, że czekały niemal lat 35 na spełnienie zobowiązań kongresu berlińskiego co do zaprowadzenia autonomii narodowościowej w Turcyi. A wykonanie tego zobowiązania stawało się z każdym rokiem dla mocarstw trudniejsze, a świadomość narodowa ludności nietureckiej pod berłem osmańskiem rosła z dniem każdym w miarę rozwijania się i umacniania Serbii, Grecyi, a nadewszystko Bułgaryi...

Mocarstwa więc przygotowały same obecną wojnę. Ale i teraz ich niezdecydowanie i brak jedności nawet w łonie wielkich grup sojuszowych, jakie istnieją, stworzyły niezdecydowanie w postępowaniu i wywołały niechęć po obu stronach powaśnionych. Państwa bałkańskie obwiniają mocarstwa, że je skrępowały swymi zabiegami dyplomatycznymi na korzyść Turcyi, że je postawiły odrazu w położeniu niższości wojennej, odmawiając im kredytu i stawiając przeszkody transportom broni i amunicyi, zaś Turcy w swej dumie muzułmańskiej uważają nawet przyjazne przedstawienia obce w Konstantynopolu za wrogie stanowisko i są dzisiaj sami wrogo usposobieni względem Europy.

Takie owoce wydały zabiegi dyplomacyi europejskiej, w której nie tylko zwalcza się wzajemnie trójprzymierze z trójporozumieniem, ale i w ich łonie niema zgody. Po stronie trójprzymierza frondują Włochy, które mają sprzeczne interesy z Austro-Węgrami na Bałkanie, a po stronie trójporozumienia psuje jedność Anglia, która jako „największe państwo muzułmańskie", ze względu na swych Mahometan w Indyach, przeciwna jest wszelkiemu naciskowi na Turcyę i skłania się do trójprzymierza w zapatrywaniach na kwestyę bałkańską.

Ostatecznie ta niezgoda wychodzi na korzyść Turcyi, która jednakże nie dowierza mocarstwom, tak, że wedle doniesienia p. Jeana Rodesa korespondenta paryskiego dziennika „Temps" z Konstantynopola, panuje tam przekonanie, streszczające się w słowach pewnej wybitnej osobistości wojskowej: „Jesteśmy tego pewni, że Europa nigdy nam nie pozwoli posunąć się aż do Sofii, jednak pozwoli Bułgarom pójść na Konstantynopol, jeśliby zwyciężyli".

Być może, iż Turcy mają słuszność, ale dziś trudno przewidywać, czy wojna zakończy się marszem na Konstantynopol, czy na Sofię i prawdopodobnie rozleje się w długotrwałe krwawe zmagania się, w których zwyciężony będzie rozpaczliwie bronił się krok za krokiem przed wyczerpanym i niezdolnym do zadania ostatecznego ciosu zwycięscą.

W pierwszej chwili państwa bałkańskie miały więcej niż prawdopodobieństwo zwycięstwa, ale zawarcie pokoju przez Włochy, które właściwie zostawiły je na lodzie, a powtóre trzytygodniowe niemal zwlekanie z wybuchem wojny zmieniły sytuacyę tak, że dzisiaj Turcya m' wszelkie szanse po swojej stronie.

Wiele będzie też zależało od zachowania się plemion rozmaitych na terytoryum tureckiem i z tego względu na wielką uwagę zasługują dzisiejsze depesze, sprzeczne po części ze sobą i z poprzedniemi doniesieniami. Czy Malissorowie są po stronie Czarnogóry, czy ją opuścili? Czy przywódca Albańczyków Issa Bolietinac stoi po stronie Turków, czy idzie na pomoc Serbii? To są pytania, których rozstrzygnięcie wpłynie bardzo też i na los wojny.

Turkom ze strony ludności chrześcijańskiej grozi też inne niebezpieczeństwo prócz jej powstania w Macedonii. Nowa ustawa wojskowa, wprowadzona przez młodoturków, wciągnęła do tureckiej służby wojskowej także niemuzułmanów i są niektóre oddziały, mające aż do 30% chrześcijan. Owoż zachodzi obawa ich dezercyi w chwili walki. Wprawdzie dowódcy tureccy mają pod tym względem wielką ufność i twierdzą, że Bułgarzy macedońscy, uważając się za typ wyższy od bułgarskich, nie chcą ich panowania nad sobą i jako żołnierze tureccy pałają pragnieniem walki, ale te nadzieje mogą się okazać zwodnicze.

Po stronie tureckiej ważnym atutem jest to, że dla dumy mahometańskiej obecna wojna jest wprost upragniona, tak, że na pierwsze strzały czarnogórskie dzienniki konstantynopolskie odpowiedziały wprost wybuchem radości, a „Tanin" zatytułował artykuł swój: „Merci — Dziękujemy!". Duma turecka, nie mająca sobie równej w żadnej dumie narodowej, upokarzana przez cały rok przez wojnę z Włochami, szukała wprost przeciwnika, na którymby mogła dowieść swojej wyższości wojennej...

To mówi wiele w zakresie przewidywań wojennych, które kryją w sobie wiele niespodzianek i strategicznych i dyplomatycznych dla mocarstw. Z tych mocarstw prawie niewątpliwie straci na wojnie bałkańskiej, bez względu na jej wynik, jedno, mianowicie Rosya. Jeśli bowiem Turcya zwycięży, dyplomacya rosyjska będzie musiała podjąć swą robotę od początku, a jeśli zwyciężą państwa bałkańskie i utrwalą swój byt, to wyzwolą się bardzo prędko z pod wpływów Rosyi, która będzie musiała raz na zawsze wyrzec się swoich apetytów na Konstantynopol. I z tego względu niebezpieczeństwa zamącenia pokoju europejskiego istnieje ze strony Rosyi, gdyby zdecydowała się na próbę wyrąbania się orężem z zawikłanego położenia.

Bitwa pod Podgoricą.

Porażka Czarnogórców.

Cattaro. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości wojska tureckie poparte przez Albańczyków mahometańskich, odniosły pod Podgoricą zwycięstwo nad Czarnogórcami. Przyczyniła się do pobicia Czarnogórców głównie dywizya redyfów, która wyruszyła z Prizren przez Gusinje do doliny Selcze. Z powodu tego zwycięstwa uniemożliwiony został dalszy pochód Czarnogórców na Skutari od strony północnej.

(*Przyp. Red.* Jest to potwierdzenie wiadomości, zamieszczonej w „Gazecie Porannej" — bitwa ta jest jednym z epizodów walk o Skodrę).

Porażka Czarnogórców pod Bjelopoljem.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Südslavische Korrespondenz" donosi z Salonik, według informacyi z kół wojskowych, że ostatniemi dniami Czarnogórcy zostali odparci z pod Bjelopolje. Zmuszeni oni byli cofnąć się także z fortów Tarabosz, poniósłszy w walce ciężkie straty.

Jak słychać, Malissorowie zmienili swoją taktykę, opuścili w wielu wypadkach Czarnogórców i przeszli na stronę turecką.

Czarnogórskie oficyalne sprawozdania są niedokładne, opuszczają bowiem te potyczki, które dla Czarnogórców wypadły niepomyślnie i przyprawiły ich o znaczne straty. Należy mianowicie stwierdzić, że w operacyach kolumny Martinowicza koło obwarowań góry Tarabosz Czarnogórcy ponieśli ciężkie straty.

Czarnogórcy zajęli tam nie twierdze, lecz tylko małe blokhauzy, które były słabo obsadzone, ponieważ Turcy oczekiwali nieprzyjaciela dopiero przy twierdzy Tarabosz. Pierwszy atak na górę Tarabosz wykonany został w piątek. W walkach, które tam miały miejsce, stracili Czarnogórcy dużo ludzi, głównie wskutek swej taktyki, niedostosowanej do wymogów nowożytnej techniki wojennej. Martinowicz cofnął ostatecznie swe wojska i planuje obecnie — jak się zdaje — manewr, mający na celu o b e j ś c i e p o z y c y i t u r e c k i c h.

Sytuacya zmieniła się o tyle na niekorzyść Czarnogórców, że Malissorowie od nich odpadają.

Pozycya w Bjelopolju jest dla Czarnogórców t a k ż e n i e d o u t r z y m a n i a.

(*Przyp. Red.* Wiadomość o porażce Czarnogórców pod Bjelopoljem zamieściliśmy krótko również w dzisiejszej „Gazecie Porannej". Depesza powyższa potwierdza ją w zupełności).

Warna zbombardowana.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wedle niesprawdzonych wiadomości port bułgarski Warna został przez Turków zbombardowany.

Znaczenie sukcesów tureckich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent wojenny „N. Fr. Presse" twierdzi, że zwycięstwa Turków pod Podgoricą i wogóle na terenie czarnogórskim usunęły kryzys, w którym się Turcy znajdowali skutkiem ofenzywy Czarnogórców. S u k c e s y w o j s k t u r e c k i c h m a j ą w i e l k i e z n a c z e n i e, bo wykazały, że nawet tam, gdzie Turcy są liczebnie w mniejszości, rozporządzają przecież dobrze wyszkolonemi siłami, które w niczem nie ustępują wojskom innych państw bałkańskich.

Powody opóźnienia operacyi wojennych ze strony państw bałkańskich nie są natury politycznej, lecz wyłącznie w o j s k o w e j. Prawdopodobnie chodziło o koncentracyę wojsk, o nagromadzenie ciężkich dział, i zabezpieczenie etapów celem wyżywienia armii.

Mimo walk granicznych, o których dotychczas doniesiono, a które prawdopodobnie się powtórzą, nie należy oczekiwać już teraz rozstrzygających walk na wschodniej i środkowej części półwyspu Bałkańskiego".

Rosya i Francya nie dają gwarancyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt" donosi ze strony półoficyalnej, że wiadomości, jakoby Rosya i Francya otrzymały specyalne gwarancye, iż Serbia nie obsadzi na trwałe Sandżaku, są zupełnie nieprawdziwe. O takich specyalnych gwarancyach już dlatego nie mogło być mowy, ponieważ mocarstwa — jak zresztą powszechnie wiadomo — i bez tego zgodziły się wszystkie na bezwarunkowe utrzymanie obecnego stanu posiadania na półwyspie Bałkańskim. Niema tedy powodu, aby Rosya i Francya, które geograficznie nie graniczą ani z Sandżakiem, ani z Serbią, potrzebowały dawać taką gwarancyę.

Turcya przeciwko konferencyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Cała prasa tutejsza uważa projekt Poincare'go co do zwołania konferencyi europejskiej za spóźniony i sądzi, że mogłaby ona tylko oddać usługi co do o g r a n i c z e n i a w o j n y. Idea konferencyi europejskiej jest dla Turcyi w każdym razie n i e d o p r z y j ę c i a.

Przesilenie gabinetowe w Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit" donosi, że stanowisko Sazonowa jest silnie zachwiane wskutek kampanii prasy rosyjskiej. Mówią już, że następcą jego miałby zostać ambasador rosyjski w Japonii M a l e w s k i.

Podobnie i stanowisko Kokowcewa jest podobno podminowane skutkiem wyniku wyborów do D u m y (?), w której reakcyoniści będą posiadali większość.

W durakí...

Petersburg. (Tel. wł.) W tych dniach ogłoszona zostanie — według informacyi źródeł urzędowych — nominacya Sazonowa na członka Rady państwa. Znaczy to, że Sazonow ustępuje ze stanowiska ministra spraw zagranicznych.

Rada wojenna w Spale.

Petersburg (Tel. wł.) W tych dniach odbędzie się w sprawie wojennej narada w Spale, w której wezmą udział K o k o w c e w, S a z o n o w, W i t t e, S u c h o m l i n o w i R u c h ł o w.

Zatarg Rosyi z Turcyą.

Petersburg. (Tel. wł.) Flota czarno morska stoi w pogotowiu w pobliżu Dardanelów. Celem tej demonstracyi jest wywarcie presyi w sprawie odpowiedzi Porty na wystosowane do niej żądanie co do przepuszczenia okrętów handlowych przez Dardanele.

Proklamacya króla Ferdynanda.

Sofia. (TBK.) Król Ferdynand wydał dziś proklamacyę do narodu i armii, w której wywodzi, że przez lat 25 swoich rządów usiłował zapewnić Bułgaryi pokój i rozwój kulturalny. Lecz krzywdy, wyrządane współplemieniom bułgarskim w Turcyi, zmuszają dziś naród bułgarski do zerwania z pokojową polityką i do chwycenia za oręż w obronie braci. Łzy tych dręczonych Bułgarów wTurcyi wzruszyły także serca wielkiej oswobodzicielki Bułgaryi, Rosyi.

Nadszedł czas, w którym spełnić się musi proroctwo oswobodziciela Aleksandra II., że święte dzieło oswobodzenia chrześcijan w Turcyi musi być dokonane do końca. Święty obowiązek wzywa nas do spieszenia z pomocą braciom.

Po zamknięciu numeru.

Początek walk w Adryanopolu.

Dwudniowe walki bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wedle nadeszłych tu wiadomości, rozpoczęli Bułgarzy w środę wieczorem bardzo silnym oddziałem wojsk atak na Mustafa-basza. Wczoraj walka toczyła się dalej.

Turkom udało się odeprzeć Bułgarów i przekroczyć granicę bułgarską. Na terytoryum bułgarskiem Turcy zapędzili się 4 mile za granicę.

Sukcesy tureckie w Serbii.

Saloniki. (Tel. wł.) Walki nad granicą serbską w obszarze Morawy t r w a j ą w d a l s z y m c i ą g u. **Tureckie wojska wtargnęły w wielu punktach na terytoryum serbskie.**

Koło Vilacz broniła się załoga serbska bardzo dzielnie, musiała jednak wkrótce ustąpić i p o n i o s ł a w i e l k i e s t r a t y.

Klęska Czarnogórców pod Welika.

Saloniki. (Tel. wł.) Wojska tureckie zaatakowały Czarnogórców na północ od Plava i zdobyły wzgórze koło Welika. **Czarnogórcy uciekli w popłochu ku granicy.** Marsz Czarnogórców na Ipek został w ten sposób uniemożliwiony.

Grecya wypowiada wojnę.

Ateny. (Aj. At.) Rząd polecił posłowi greckiemu w Konstantynopolu wypowiedzieć Turcyi wojnę.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 18 października 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 117·90, Renta majowa —·—, Renta koron. weg. —·—, Akcye austr. zakł. kred. 606·50, Akcye weg zakł. kred. 790·—, Akcye Anglobanku 318·00, Akcye Unionbanku 578·—, Akcye Bankvereinu 500·—. Akcye Länderbanku 480·50, Akcye kolei państwowej 679·—, Lombardy 106·—. Akcye Fabryki broni 00·00, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 93·—, Akcye Rima Muranyi 716·—, Akcye Prask. Tow. żel. —·—, Losy tureckie 215·50, Ruble 254·50, 4% listy zast. Banku hipot. 88·50, 4½% listy zast. Banku hipot. 93·75, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 85·60, 4% listy zast. Banku kraj. 84·30, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 84·75, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 97—98. Akcye Skoda 734·—.

Usposobienie: spokojne.

Rola pospolitego ruszenia

Wiedeń, 17 października.

(c) Wobec poważnej sytuacyi międzynarodowej i możliwości zawikłań wojennych, nie od rzeczy będzie ustalić rolę, jaka przypadnie w danym wypadku pospolitemu ruszeniu. Nader interesujące są w tej mierze wywody pułkownika Karola Czappa (kierownika oddziału 2 w ministerstwie wojny), ogłoszone w ostatnim zeszycie „Strefleurs militärische Hefte“. Podaję tu w streszczeniu wywody pułk. Czappa:

Ustawy o pospolitem ruszeniu w Austryi i na Węgrzech nie odpowiadają już strukturze wojskowej monarchii. Weszły one w życie w r. 1886 w trudnych warunkach i po długich debatach parlamentarnych, w czasie, kiedy uważano obronę krajową jako drugą linię. Panowało wówczas przekonanie, że pospolite ruszenie, jako ostateczna rezerwa siły zbrojnej, wtedy dopiero rozpocznie swą działalność, kiedy ostatni uczestnik armii i obrony krajowej wyruszy w pole. Wobec tego jednak, że obronę krajową zrównano zupełnie z armią, okazała się potrzeba zabezpieczenia etapów bezpośrednio przez formacye pospolitego ruszenia, a nadto użycia ich do ochrony granic, połączeń (kolei, telegrafów) i ważnych objektów.

Z braku drugiej linii przeszły wszystkie jej funkcye na pospolite ruszenie i to równocześnie z mobilizacyą, a nawet przed jej zarządzeniem.

Ażeby to umożliwić, musiały ustawy o pospolitem ruszeniu w Austryi i na Węgrzech doznać z biegiem czasu odmiennej i przystosowanej do nowych warunków interpretacyi.

I tak np. powiada § 5 ustęp 3 austryackiej ustawy o pospolitem ruszeniu, że użycie pospolitaków w ramach wspólnej armii nastąpić może tylko w czasie wojny całkiem wyjątkowo i pod pewnymi, określonymi warunkami.

Tymczasem faktem jest, że od dawna stoją z góry do dyspozycyi na wypadek wojny członkowie pospolitego ruszenia specyalnym gatunkom broni armii wspólnej. Dawniejszy pogląd, (rozpowszechniony wśród publiczności) jakoby pospolite ruszenie mogło być powołane dopiero przy ogólnej mobilizacyi armii i obrony krajowej, doznał gruntownej zmiany. Siłą konieczności utorowało sobie drogę u obu rządów przekonanie, że i przy częściowej mobilizacyi może też iść w parze częściowe powołanie pospolitego ruszenia“.

Z wywodów pułkownika Czappa, jednego z autorów ustawy wojskowej, wynika, że praktyka wojskowości w sprawach pospolitego ruszenia nie idzie w parze z brzmieniem ustawy z roku 1886. Wynika z tego, że po reformie ustaw wojskowych nastąpić musi reforma ustawy o pospolitem ruszeniu. Nastąpi to oczywiście dopiero w czasach spokojniejszych, tymczasem nowa praktyka pozostanie w mocy, o czem pamiętać powinni członkowie pospolitego ruszenia.

KRONIKA KRAJOWA.

Brody.

Śmierć za 8 halerzy. Dnia 15 bm. aresztowano tu na dworcu kolejowym kilku chłopów z Podkamienia koło Brodów, którzy udawali się do Złoczowa do wojska. Mieli oni w sprzeczce zamordować żyda za to, że żądał od nich przed rogatką 8 halerzy kopytkowego. — Żandarmerya, zapytywana przez naszego korespondenta, poświadczyła wiadomość aresztowania, oświadczyła jednakowoż, iż brak jej wszelkich szczegółów, gdyż wszystkich odstawiono do sądu w Podkamieniu. Na policyi również niema nic bliższego.

Wybór zast. burmistrza i asesorów. Na posiedzeniu Rady miejskiej wybrano ponownie wiceburmistrzem p. Feliksa Wasta, zaś jako asesorów pp. Leona Kallira i Zygmunta Lifschütza.

Kradzież z humorem. Urzędnikowi policyjnemu, p. Sp., skradziono z biurka policyjnego (!) 70 koron. Złodziej — jak zwykle, niewykryty.

Wieczór kabaretowy. W sobotę 19 października br. urządza Ludwikowski bardzo wesoły wieczór kabaretowy w tutejszej sali muzycznej.

Drohobycz.

Prywatne gimnazyum żeńskie. Ostatniej niedzieli odbyła się u nas piękna uroczystość inauguracyjna nowo utworzonego gimnazyum żeńskiego, połączona z poświęceniem lokalu tej nowej placówki oświatowej. Uroczystość wypełniły przemówienia, jakoteż produkcye wokalne i muzykalne młodzieży szkolnej. Dzięki staraniom posła dr. Loewensteina, pierwsza klasa tego gimnazyum żeńskiego uzyska już w tym roku prawo publiczności.

Zawiść polityczna. Nawet Sokół i T. S. L. nie są wolne od tych walk. Ostatnia, przed dwoma tygodniami odbyta zabawa jesienna w Sokole, zawierała aż nadto dużo symptomów zawiści i nienawiści, która jest echem niedawnych walk wyborczych. Rozgoryczenie, jakie po ostatnich wyborach do Rady państwa i do Rady miejskiej pozostało, jest tak wielkie, że dużo jeszcze czasu upłynie, zanim ludzie do przeciwnych obozów należący zdołają do siebie się zbliżyć i złączyć we wspólnej pracy obywatelskiej.

Wybory do kahału. Tutejszy komitet lokalny partyi syońskiej rozlepił przed kilku dniami na murach miasta afisze, na których ze zdziwieniem czytamy odezwę do syonistów, by przy nadchodzących wyborach do kahału wstrzymali się od głosowania.

A więc syoniści bez walki wydali kahał Jakóbowi Feuersteinowi i „Spójni“, ci sami syoniści, którzy na kongresach uchwalają przedewszystkiem zdobycie kahałów w Galicyi.

Po tylu klęskach wyborczych zdecydowali się menerowie syonistyczni z bolem w sercu na tę rezygnacyę.

Ostatnie wybory do Rady miejskiej przekonały ich, że masy żydowskie nie idą z nimi, że na listę syonistyczną głosowali oprócz nielicznych socyalistów, o ile mieli prawo głosowania, opozycyjnie usposobieni Rusini i wiecznie niezadowolona garstka polskich mieszczan.

A że te opozycyjne żywioły przy wyborach do kahału skazane są niestety na rolę biernych widzów, przeto całkiem słusznie uznali tutejsi prowodyrowie syonistyczni, (którzy przeważnie nie mają prawa wyborczego), iż do walki o krzesła w kahale brak im przedewszystkiem... wyborców.

Nowy Sącz.

Rada gminna na posiedzeniu z dnia 10 b. m. uchwaliła wprowadzić na kursach żeńskiej szkoły uzupełniającej naukę gotowania, dalej wprowadzić w życie szkołę przemysłową uzupełniającą dla dziewcząt, co pociągnie za sobą roczny wydatek około 1.000 koron, wreszcie założyć dla kobiet szkołę przemysłową całodzienną i w tym celu zwrócić się do ministerstwa, aby rząd przyczynił się do utrzymywania tej szkoły w 1/8 części.

Postanowiono starać się o założenie w Nowym Sączu państwowej szkoły przemysłowej dla ślusarstwa maszynowego, jako głównego przedmiotu naukowego, z uwzględnieniem ślusarstwa budowlanego, jako przedmiotu pobocznego. Na tę szkołę zobowiązała się gmina przeznaczyć zamek starościński, mieszczący obecnie magazyny wojskowe.

Uroczysty obchód ku czci Piotra Skargi odbył się staraniem miejskiego komitetu dnia 13 b. m. Nabożeństwo ranne celebrował w kościele parafialnym ks. infułat dr. Góralik, a o godz. 7·30 wiecz. odbył się w sali ratuszowej „Uroczysty wieczór“ z bardzo urozmaiconym programem. Czysty dochód z wieczoru przeznaczono na budowę kaplicy szkolnej.

„Święto prawosławia na Łemkowszczyźnie“ opisuje tutejszy „Łemko“, organ rosyjskiej partyi Markowa. We wsi Dołhe, w powiecie gorlickim, odprawił ks. Kyprian Cymbała w „Chrześcijańskiej Izbie“ liturgię z kazaniem do Łemków, zebranych w liczbie tysiąca. Pod koniec nabożeństwa zjawili się dwaj żandarmi z Nieznajowej, a komendant posterunku chciał na podwórzu przyaresztować ks. Kypriana. Dzięki interwencyi posła Markowa, żandarmerya, sprawdziwszy legitymacye ks. Kypriana, wypuściła go na wolność.

Do szczegółów tej osobliwej „misyi“ ks. Kypriana Cymbały wrócimy niebawem, odkryjemy tajniki działalności moskiewskiej i zwrócimy na nią szczególniejszą uwagę Polaków, zamieszkujących powiaty: gorlicki, grybowski i nowosądecki.

Radymno.

Przeniesienie poczty. Tutejsi kupcy i rzemieślnicy skarżą się, że po przeniesieniu poczty do nowego budynku poza obrębem miasta położonego, a będącego własnością prywatną poczmistrza, dostęp do biur pocztowych będzie utrudniony, a zimą nawet wręcz niemożliwy ze względu na to, że dom stoi w czystem polu, okolica jest błotnista, a ulica do poczty wiodąca, pozbawiona jest chodnika, bruku i trzeba w niej brnąć po kostki. Wydelegowany przez Wydział krajowy p. Myczkowski, właściciel dóbr, naocznie przekonał się o niewłaściwości obranego na pocztę miejsca, mimo to czynniki miarodajne nie uczyniły nic, aby przeniesieniu tam biur pocztowych przeszkodzić i uchronić przez to tutejsze kupiectwo od dotkliwych strat.

Rohatyn.

Skutki niepogody. U rolników tutejszych daje się zauważyć wielki niepokój. Oto prócz straconego z powodu ciągłej słoty zbioru otawy, zupełnie przepadł sprzęt fasoli, a to samo grozi ziemniakom, zwłaszcza, że dla braku robotnika nie można wykopać tych, które jeszcze nie zgniły. Ludność więc tutejsza stoi wobec klęski głodowej.

Obchód ku czci Skargi. Dnia 13-go b. m. urządziły miejscowe polskie towarzystwa uroczysty obchód ku czci Piotra Skargi. Po nabożeństwie w kościele wygłoszono w sali „Sokoła“ słowo o Skardze, wieczorem zaś odbyła się na jego cześć uroczysta akademia.

Do III. klasy dodatków aktywalnych został przeniesiony w ostatnich dniach Rohatyn, o co już dawno się ubiegał. Przemawiała za tem tak ilość mieszkańców, jak i wielka drożyzna artykułów żywności.

Wybór delegata do Rady szkolnej okręg. Na konferencyi okręgowej, która tu onegdaj obradowała, wybrany został delegatem do Rady szkolnej okręgowej p. Stanisław Orłowski, kierownik szkoły z Bołszowiec, którego wybór przyjęło nauczycielstwo z wielkiem zadowoleniem.

Szkarlatyna. W ostatnim czasie są tu liczne wypadki szkarlatyny. Aby zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się epidemii, powinny odnośne władze ogłosić odpowiednie zarządzenia.

Stryj.

Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazyum odbył się z dobrym wynikiem. Za dojrzałych uznani zostali: Gozdecki, Läufer, Kapeć, Edelstein, Strocki, Tyszowiecki, Fanni Gottesmann. Jednego abituryenta reprobowano.

Przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa Dauma, byłego kasyera miejskiego, o defraudacyę kwoty 82.000 koron z kasy miejskiej. Oskarżonego bronił dr. Grek ze Lwowa. Rozprawa trwała dwa dni i wykazała nędzną gospodarkę miejską, brak wszelkiej kontroli, nieudolność magistratu, bo — co najciekawsze — kwoty 40.000 koron brak już w kasie od 15 lat, a tylokrotne komisye skontrujące dotąd nic o tem nie wiedziały. Daumа uwolniono.

ZE SPORTU.

Zawiadomienie Związku Polskiego piłki nożnej. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Z. P. P. N. zapadły następujące uchwały: Wybrano komisyę dla ułożenia drużyn reprezentatywnych Krakowa i Lwowa, a komisyom tym powierzono także ułożenie stałych drużyn zbio-

rowych dla zawodów na prowincyę. Po przyjęciu wyjaśnień ze strony Akad. Związku Sp. cofnięto naganę Wydziału Z. P. P. N.

Następne posiedzenie Wydziału Z. P. P. N. odbędzie się 27 bm. we Lwowie.

Kolarski wyścig drużynowy. Niemiecki związek cyklistów urządził w niedzielę wyścig drużynowy na przestrzeni 100 klm. od Bisambergu, przez Korneuburg, Stockerau, Gross-Weikersdorf, Ziersdorf i z powrotem do Bisambergu. Zwyciężyła drużyna Wiedner Radlerów (Peresson, Eschemüller i Solar) w 3 : 46 : 48 2/5; drugie miejsce zdobyła drużyna Landstrasse 1894 w 3 : 48 : 28 1/5, trzecie drużyna Armbinde w 4:24. Startowało 5 drużyn.

Rekord światowy w dwugodzinnej jeździe na rowerze postawił w niedzielę w Dreźnie znany z lwowskiego toru cyklistów Scheuermann, przebywając 174·010 km., (dotychczasowy rekord światowy 163·090 km.).

Wzrost produkcyi samochodów w Ameryce jest niesłychanie szybki, a rok 1912 stanowi pod tym względem rekord. Jeszcze lepiej — z zamówień sądząc — zapowiada się rok 1913. Obawiają się nawet, że fabryki nie podołają zapotrzebowaniu. Wedle obliczeń za r. 1912, ogólna produkcya samochodów za ten rok wynosi 210.000 wozów, wartości 321.930.000 dolarów, tj. 1,609.650.000 kor. W porównaniu z rokiem poprzednim daje to przyrost 70.000 wozów, wartości 734.650.000 kor. Warto dla porównania przytoczyć parę dat z lat poprzednich.

I tak w r. 1904 wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych 20.100 wozów za 201 milionów koron, w r. 1908 55.400 wozów za 415 milionów kor., w 1909 r. 82.000 wozów za 492 milionów kor., w 1910 r. 185 tysięcy wozów za 1 miliard 210 milionów kor. Ze wzrostem produkcyi samochodów idzie spadek cen. W 1904 r. kosztował jeden wóz przeciętnie 10.000 kor., w 1912 r. wypada cena za wóz tylko 5.000 K. Hasłem produkcyi amerykańskiej jest bowiem: Jeszcze więcej wozów za mniej pieniędzy. Austro-Węgry stosunkowo nie wiele sprowadzają samochodów z Ameryki. W r. 1909 sprowadzono 22 samochodów za 184·890 kor., w 1910 r. 25 za 130.890 kor., a w 1911 r. 36 za 139.155 koron.

Winkfield, murzyn, znakomity dżokej stajni ks. Wł. Lubomirskiego, został podobno zaangażowany na rok przyszły do Rosyi, gdzie ma jeździć na koniach znanego nafciarza i sportsmana, Montaszewa.

Kulik p. Dydyńskiego, stary wałach po Rahu z Kamelią (półkrwi), pochodzący ze stadniny Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie, przypłacił życiem swój udział w wielkiem pardubickiem steeple-chase. Upadł mianowicie przy jednej z przeszkód tak nieszczęśliwie, iż złamał krzyże, wskutek czego musiano go na miejscu dobić. Dosiadał go nie p. Zangen — jak onegdaj donieśliśmy — lecz dżokej Earl. — W biegu tym z 11 koni, które startowały, pięć upadło przy przeszkodach.

Z wyścigów w Freudenau. Głównym biegiem na wtorkowym programie wyścigów był bieg o nagrodę Simmeringu, 9500 K, 2000 m.; wygrał ten bieg ks. Wł. Lubomirskiego 5 l. Książę Pan po Sac-a-Papier z Tempete, 57 kg., Winkfield, bijąc 4 l. Sophienalpe, 52 i pół kg. i cztery inne konie. Wielką niespodziankę przyniósł Abonnent-handicap, 6500 K, 1200 m. dla dwulatków, zwycięstwem hr. Szemerego kl. Andulko, która pobiła 14 koni.

Natomiast mniej szczęśliwy był dla 4 l. Liry ks. Wł. Lubomirskiego bieg o październikową nagrodę klaczy, 23.000 K, 2400 m., rozegrany wczoraj. Bieg ten wygrała p. Geista 4 l. Lekvar, po Nunquam-dormio z Limonade, 53 i pół kg., Carslake, drugą była bar. Uechtritza 3 l. Parta, a trzecią dopiero Lira. Uległa ona — zdaje się, swej nadmiernej wadze, 63 kg. Biegało 6 klaczy.

Natomiast największą wagą obciążone konie zajęły pierwsze miejsca w jesiennym handicapie, 6500 K, 1000 m. — Wygrał mianowicie bieg ten p. Dawida 4 l. Bankar po Falb z Bona Dea, 64 kg., Pretzner, drugą była 4 l. Robinette, 58 kg., trzecią 3 l. Fabel, 68 kg. Biegało 14 koni.

OPERA.

(*„Kuglarz“. — „Le jongleur de Notre-Dame“ — opera w 3 aktach Maurycego Len'a, muzyka J. Masseneta*).

Doskonałą rękę okazała dyrekcya teatru w wyborze pierwszej tej nowości sezonu. Nie jest ona wprawdzie dziełem wielkiego pokroju, dziełem o szerokich konturach i lwiego rzutu, bo stworzenie takiego dzieła nie leżało nigdy w granicach talentu Masseneta — ale posiada rzecz ta znaczne wartości artystyczne, a zarazem robi wrażenie czegoś ogromnie miłego i czegoś, co płynęło prosto z duszy autorowi tekstu i muzykowi. Istotnie: po prawdziwych łamańcach, jakie po „Cyganeryi“ urządza sobie Puccini, najwięcej obok Ryszarda Straussa wielbiony dzisiaj kompozytor sceniczny w dziedzinie grubych, wprost już brutalnych efektów, a które markują zarazem coraz większą jego dekadencyę twórczą, wita się „Kuglarza“ jak posłannika z innego świata, pełnego szczerości i prostoty, pełnego przedewszystkiem poezyi.

Historya biedaka, który ofiaruje Przenajświętszej Panience wszystko, na co go stać, a więc swoje światowe piosnki i tańce, i gromiony przez zgorszonych tem mnichów przyjęty zostaje przez Nią do łaski, jest tak ogromnie prosta i serdeczna, a tak przytem piękna, że dla niezbyt nawet potężnego talentu kompozytorskiego z góry dawała wszelkie szanse powodzenia. I w tem zasługa Masseneta, że szanse te umiał wyzyskać, nie przejaskrawiając partycyi, ograniczając się głównie do stworzenia muzyką nastroju, którego rzecz ta wymaga. Widocznie starał się o to, by muzyka nie wysuwała się zbytnio naprzód i nie brała góry nad tekstem, a kto wie, czy nie w tem właśnie leży główna tajemnica udatności dzieła i powodzenia jego na wszystkich scenach.

Nie przeszkodziło to wszakże, że jest tu także — czysto muzycznie biorąc — wiele ustępów bardzo ładnych. Do najlepszych zaliczyłbym chór wstępny drugiego aktu, dysputę mnichów-artystów, opowiadanie kwestarza i końcową modlitwę kuglarza, wszystkie w drugim akcie, który jest wogóle muzycznie najpiękniejszy. Dalej przygrywkę do aktu trzeciego, tudzież duet i chór aniołów w tymże akcie.

W ogóle jest wiele szczęśliwej inwencyi w tej muzyce. A już bardzo wiele trudu i pracy zadał sobie kompozytor pod względem faktury. Archaizująca muzyka — jakiej wymagała akcya, rozgrywająca się w XIV. stuleciu — jak również środowisko klasztorne, wiodły same przez się do bogatego używania polifonii, a nawet ścisłego kontrapunktu, który też prowadzony jest mistrzowsko. Pod względem instrumentacyi najsłabszy jest akt I., ilustrujący w głównej swej części zabawę ludową — dwa dalsze, które wprowadzają nas już w świat wiary, a w końcu i cudu, są i pod tym względem znakomite, a zestawienie kolorów orkiestralnych czyni istotnie miejscami wrażenie dźwięków sferycznych.

Rzecz przedstawiona była u nas na ogół udatnie. Ze śpiewaków — opera nie zawiera solowych partyi kobiecych, prócz aniołów, za sceną śpiewających — najlepiej wywiązał się ze swego zadania p. O k o ń s k i w roli kwestarza, doskonały w masce, szczery i prawdziwy w grze i śpiewie. P. D o b o s z, jako kuglarz, był, jak zawsze, bardzo sumienny i staranny, ale, jak zawsze, nie był w stanie głosem samym przez się ładnym i wrodzoną muzykalnością pokryć tego, że jest naturalistą. Wcale dźwięcznymi głosami i czystym śpiewem zadebiutowali w mniejszych partyach pp. S a n i c k i i K o r w i n, zwłaszcza ten ostatni. P. M u n z l i n g e r był zanadto suchy i drewniany i partyę przeora, i tak już najbledszą, przygasił swem wykonaniem jeszcze bardziej. Pp. J e l i ń s k i i M i l l e r wyszli obronną ręką w partyach mnichów: rzeźbiarza i poety; pierwszy tremolował tylko zanadto. Duet aniołów (pp. M a r t y n o w i c z ó w n a i O s t r o w s k a) brzmiał bardzo ładnie, niepotrzebnie wszakże powtórzono go u nas, co nie jest przewidziane w partycyi, a przeszkadza należytej ekonomii rzeczy, której akt trzeci i tak już jest nieco za długi. Głębokie wrażenie zrobiła p. K w i a t k i e w i c z o w a, nie wymieniona zresztą na afiszu, jako posąg Matki Boskiej, całym swym wyglądem, wyrazem twarzy i niemą, lecz wyrazistą grą.

Dyrekcya udzieliła dziełu bardzo starannej wystawy.

Na szczere uznanie zasłużył sobie dyrygent p. W o l f s t h a l doskonałem przygotowaniem całości. Miałbym jedynie do zarzucenia, że brzmienie orkiestralne było w pierwszym akcie zanadto ostre: niepotrzebnie darły smyczki tak bardzo każde kontrapunktyczne wejście tematów. W dalszych aktach znikło to zupełnie.

Piękne dzieło Masseneta powinnoby zaskarbić sobie w całej pełni względy naszej publiczności i wypełniać w dalszym ciągu widownię szczelniej, aniżeli to miało miejsce na premierze.

—n—n.

Ekonomista.

Monopol naftowy w Niemczech.

Rząd niemiecki — jak już wiadomo z depesz — postanowił w obrębie granic Rzeszy stworzyć monopol naftowy, aby zapobiedz zupełnemu opanowaniu niemieckiego naftowego rynku zbytu przez potężną amerykańską „Standard Oil Comp.“.

Wieść o tym zamiarze wywołała naturalnie w świecie handlowym i przemysłowym wielkie zainteresowanie. Rozchodzi się przecież o akcyę o gromnych rozmiarów.

Rzesza niemiecka ze swymi 65 milionami mieszkańców konsumuje rocznie 1 miliard tlr. czystej nafty, czyli 10 milionów metrycznych cetnarów. Z tej ilości niemal czterech piątych dostarcza publiczności niemieckiej właśnie „Standard Oil Comp.“. Nie jest to bynajmniej wyłącznie nafta amerykańska. lecz także galicyjska i rosyjska, wiadomo przecież, że „Standard Oil Comp.“ umiała zagarnąć w swoje szpony bezpośrednio lub pośrednio także część produkcyi Galicyi, Rosyi i i innych krajów i że czyni starania w kierunku zagarnięcia reszty. — Panuje ona na niemieckim targu zbytu także nie wprost, nie bezpośrednio, lecz za pośrednictwem całego szeregu najrozmaitszych Towarzystw handlowych. Co najmniej połowa z nich była dawniej samodzielna i z początku stanowczy opór stawiała inwazyi amerykańskiej. Uległszy jednakże w walce z tak potężnym i brutalnie bezwzględnym przeciwnikiem, jakim jest „Standard Oil Comp.“ — przedsiębiorstwa te sprzymierzyły się z nim i dziś są najzupełniej na usługach tego trustu amerykańskiego.

Pod względem ceny, pobieranej za naftę, „Standard Oil Comp.“ do tej chwili jeszcze nie wyzyskała swego dominującego stanowiska w Niemczech. Ceny nafty nie są tam zbyt wysokie. Podwyższenie cen odroczyli przezorni Amerykanie widocznie na później, do chwili, w której zgniotą i wyprą także resztę konkurencyi.

Natomiast zniszczyli oni już przynajmniej w połowie drobny, pośredniczący handel naftą. Zapomocą znakomicie zorganizowanego rozwozu nafty w wozach tankowych i w mniejszych naczyniach po ulicach miast, dostarczają oni nafty w każdej ilości odbiorcom wprost do domów i mieszkań.

Prasa niemiecka już od dość dawna zwracała uwagę na niebezpieczeństwo, grożące konsumcyi niemieckiej z tej wzmagającej się z dnia na dzień przewagi trustu amerykańskiego i domagała się od rządu akcyi zaradczej. Wskazywano na to, że gdy trust ten zupełnie zapanuje w Niemczech, wystarczy podwyższyć cenę nafty o 2 fenigi na litrze, aby w jednym roku ściągnąć z konsumentów niemieckich haracz, wysokości 20 milionów marek!

Rząd niemiecki postanowił też nie czekać na tę chwilę, lecz rychlej położyć tamę ekspanzyi amerykańskiej. Wypracował więc projekt utworzenia w Niemczech półpaństwowego monopolu handlem naftą, któryby Amerykanów zupełnie wyparł z Niemiec, a conajmniej złamał ich dominujące dziś stanowisko.

W tym celu ma powstać wielkie akcyjne towarzystwo handlowe, z kapitałem zakładowym 60 do 80 milionów marek. Aby zapobiedz ewentualnemu wykupnu akcyi przez Amerykanów, wydanych będzie 20 procent akcyi imiennych, których właściciele posiadać mają po 5 głosów. Towarzystwo to wykupi wszystkie należące do trustu czy koncernu amerykańskiego przedsiębiorstwa, handlujące naftą, ewentualnie zaś nastąpi ich wywłaszczenie.

Rząd nie zamierza bynajmniej wyprzeć Amerykanów zupełnie z rynku niemieckiego, mogą oni pozostać nadal dostawcami nafty dla Niemiec — lecz już tylko za pośrednictwem nowego towarzystwa monopolowego. Aby zaś na wszelki wypadek uniezależnić się od Amerykanów, rząd niemiecki zapewni sobie naprzód odpowiednią dostawę nafty z Galicyi, Rumunii i Rosyi. W tym celu zwrócił się on już przed kilku tygodniami do kompetentnych czynników w tych krajach z zapytaniem, jaką ilość nafty producenci tamtejsi mogliby mu zapewnić?

Co do ustroju owego Towarzystwa monopolowego w Niemczech, to ma ono otrzymać charakter instytucyi niejako społecznej. — Jego konstrukcya będzie tego rodzaju, że większe osiągnie ono zyski, jeżeli sprzedawać będzie naftę poniżej pewnej ceny maksymalnej, którą ustanowi rząd. Udział w czystym zysku, jaki zapewni sobie państwo, ma być zużyty na cele socyalnopolityczne.

Sfinansowaniem tego Towarzystwa monopolowego zajmie się wielka grupa pierwszorzędnych banków niemieckich. Od udziału w tej akcyi usunęły się jedynie następujące instytucye finansowe: „Disconto-Gesellschaft“, która jest ściśle złączona z „Deutsche Erdöl Gesellschaft“, dalej firma Blcjchröder, Bank drezdeński i Schaffhauzenowski związek bankowy.

Tak mniej więcej przedstawia się w głównych zarysach mnonopolowy projekt niemiecki. Ma on ogromne znoczenie także dla naszej produkcyi nafty, dla którejby mógł otworzyć wielkie pole zbytu w Niemczech. Z drugiej atoli strony i z taką ewentualnością liczyć się trzeba, iż nasza produkcya mogłaby w danym razie stać się zbyt zależną od Niemców. To też także prasa wiadeńska zachowuje się względem niego na razie jeszcze wyczekująco i krytycznie. I my omówimy wszelkie ewentualności i widoki tej sprawy dla naszego kraju w następnych artykułach.

Klęska rolnicza w Galicyi.

Ze wszystkich stron naszego kraju nadchodzą z kół rolniczych wieści wprost rozpaczliwe. Deszcze i zimna ostatnich dwóch miesięcy zniszczyły zupełnie lub w znacznej części płody jesienne, w niektórych okolicach także owies. I tak w „Przewodniku Kółek rolniczych“ czytamy:

„Zbiór owsa na Podkarpaciu przepadł zupełnie — bo owies stojący na pniu opadł z ziarna, a leżący w pokosach przerósł kilkucalową warstwą trawy, lub zrośniętego zboża. A owies jest na Podkarpaciu głównym plonem rolniczym, mąka owsiana jest w tych stronach także bardzo ważnym artykułem żywności. Obok owsa uległy zupełnemu zniszczeniu drugie pokosy koniczyny na paszę; koniczyna zaś nasienna porosła na polu.

Wprost rozpaczliwie przedstawia się w całym kraju zbiór ziemniaków. Wszędzie tam, gdzie gleba jest choć nieco nieprzepuszczalna, ulegają ziemniaki gniciu już w polu. — Zbiór ziemniaków z powodu ciągle trwającej słoty będzie ogromnie utrudniony, a przechowanie ich przez zimę będzie połączone z wielkiem ryzykiem.

We wschodniej części kraju hreczki prawie zupełnie przepadły, a niedojrzała kukurudza pokryta jest w znacznej części pleśnią i wyda plon bardzo lichy. Kraj nasz, rolnictwo nasze — stoi wobec klęski, równej w niektórych okolicach rozmiarami chyba klęsce powodzi i długotrwałych deszczów w roku 1903“.

Nie mniej smutne odpowiedzi otrzymał komitet Gal. Tow. gospodarczego na rozesłany do Towarzystw powiatowych kwestyonaryusz. Odpowiedzi te podnoszą zwłaszcza brak paszy — i niebezpieczeństwo, grożące z tego powodu hodowli bydła i produkcyi nabiału.

Wskutek zimna i braku paszy — wydajność mleka krów spadła w badanych okręgach o 50 procent.

Wskutek tego brak jest mleka na zwyczajną konsumcyę po miastach, a równocześnie mleko we wszystkich miastach drożeje. Razem z mlekiem idzie w górę cena masła, która dochodzi już do 4 kor. za 1 kg. W ten sposób klęska tegoroczna odbije się nie tylko na wsi, ale i na miastach, choć sfery miejskie na tę współzależność wsi i miasta niedostateczną zwracają uwagę.

Zmniejszenie się wydajności mleka tłumaczy się przedewszystkiem brakiem paszy w porze letniej i jesiennej. Stosunki te pogarszać się będą obecnie z każdym dniem, bo idziemy ku zimie, kiedy bydło karmione będzie wyłącznie paszą suchą. Otóż tej paszy nasze włościaństwo niema w dostatecznej ilości i nie będzie miało czem bydła przezimować.

Włościanie będą mieli tego roku na ogół paszę na karmienie bydła zaledwie do połowy lutego. Jeżeli przyszłoroczna wiosna przyjdzie późno, włościanie zmuszeni będą znaczny procent bydła swojego, choćby za bezcen, wysprzedać. Prócz tego pasza jest już ogromnie droga, a do tego przyczynia się także skupywanie paszy wskutek alarmów wojennych.

Klęską tą zająć się muszą jak najrychlej miarodajne nasze czynniki krajowe — przedewszystkiem zaś spada ten obowiązek na Koło polskie. Wobec braku paszy należałoby zawiesić na czas dłuższy wszelkie cła na zagraniczne środki pastewne — dalej należałoby uzyskać także znaczne ulgi taryfowe na kolejach dla tych artykułów. Akcya zaradcza musi być szybka i energiczna, jeśli klęska obecna nie ma się zamienić dla całego kraju na wielką katastrofę.

Z Izb handlowych.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj we czwartek ósme swoje plenarne posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Horowitza i przy współudziale komisarza rządowego radcy namiestnictwa Lidla, oraz konsulenta galicyjskich Izb handlowych i przemysłowych dra Rogera Battaglii.

Otwierając posiedzenie, poświęcił przewodniczący prez. Horowitz gorące wspomnienie pośmiertne byłemu marszałkowi krajowemu hr. Stanisławowi Badeniemu, podnosząc zasługi, jakie zmarły stojąc na czele autonomicznej administracyi krajowej, położył na polu ekonomicznego i politycznego rozwoju kraju.

Następnie wspomniał prez. Horowitz, że Izba obchodzi uroczystość 40-letniego jubileuszu przynależenia do grona jej członków obecnego prow. przew. Władysława Gubrynowicza. Izba korzysta też z tego jubileuszu, aby wyrazić sympatyę, cześć i wdzięczność tak długoletniemu swemu członkowi, który złożył w tym czasie znakomite dowody patryotyzmu, szlachetności i lojalności oraz poczucia sprawiedliwości i niezmordowanej pracy dla dobra publicznego.

Przewodniczący zakończył przemówienie swoje życzeniem, aby Bóg pozwolił mu jeszcze długie lata pracować dla dobra naszego społeczeństwa.

Następnie wspomniał przewodniczący o drugiej jeszcze uroczystości, która jednak ma cechę prywatną. Oto skarbnik Izby, Ignacy Russmann obchodzi 70-tą rocznicę urodzin. Przewodniczący wspomina zasługi położone przez tego drugiego weterana Izby około rozwoju Izby i składa mu również serdeczne życzenia.

Głęboko wzruszony zabrał głos prez. Gubrynowicz i podziękował prezydentowi i członkom Izby za uznanie i życzenia.

Przeciwko spalaniu nafty.

Następnie r. Izby poseł Lewakowski zabrał głos i przedstawił wniosek nagły, żądający, aby Izba poparła zabiegi Krajowego Związku producentów ropy w kierunku ograniczenia opalania ropą lokomotyw. W myśl tego wniosku uchwaliła Izba następującą rezolucyę:

„Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie wyraża przekonanie, że wobec bezprzykładnie silnego spadku krajowej produkcyi ropy z jednej, a bardzo znacznego wzrostu jej zapotrzebowania z drugiej strony, spalanie surowca ropnego, w postaci mazutu na kolejach państwowych stało się z punktu widzenia gospodarstwa krajowego i państwowego nieracyonalne i równie szkodliwe dla przemysłu surowca ropnego jak i dla przemysłu rafineryjnego, w szczególności także dla czynności bilansu handlowego państwa, z punktu widzenia zaś zdrowej polityki socyalnej w wysokim stopniu niebezpieczne ze względu na konieczne podrożenie ceny rafinady i obciążenie mas, naftę konsumujących.

Równocześnie wyraża Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie przekonanie, że utrzymanie nadal w państwowem posiadaniu i zarządzie państwowej fabryki mineralnej w Drohobyczu, jest koniecznością ze stanowiska potrzeby regulacyi cen produktów naftowych“.

Następnie r. poseł Rauch prosił we formie wniosku nagłego o poparcie starań reprezentacyi m. Stanisławowa o otwarcie w Stanisławowie

wowie niższej szkoły handlowej. Izba zgłoszony wniosek uchwaliła.

Z porządku dziennego sekretarz Izby dr. Stesłowicz przedstawił kilka spraw a wszczególności podał do wiadomości Izby, że na kilkakrotnie wnoszone memoryały Izby w sprawie niedogodności w urzędach cłowych we Lwowie nadeszła w ostatnich dniach odpowiedź kraj. dyrekcyi skarbu, która oznajmia, że jeszcze w marcu roku przeszłego, z chwilą zniesienia skróconego postępowania zapowiedczego przy przekazywaniu zagranicznych przesyłek pocztowych, przeniesiono w porozumieniu z dyrekcyą poczt i telegrafów odprawę cłową tzw. rejonowych przesyłek pocztowych do gmachu głównej poczty, wskutek czego osiągnięto znaczne uproszczenie manipulacyi.

Co do urządzeń w gmachu głównej ekspozytury cłowej, to toczące się już od dawna z zarządem pocztowym rokowania, na razie nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu, jedynie wskutek braku odpowiedniego lokalu w gmachu głównej poczty lwowskiej. Sprawa ta będzie mogła być dopiero załatatwiona po wybudowaniu we Lwowie nowego gmachu głównej poczty. Następnie ministerstwo skarbu zezwoliło w zasadzie na wyłączenie z głównego urzędu cłowego wszystkich agend urzędowych, nie będących w związku z odprawą cłową. Wydano także zarządzenia w sprawie odpowiedniego uzupełnienia laboratoryum urzędu cłowego potrzebnymi materyałami. Co do ekspozytury cłowej na głównym dworcu kolejowym, będą prowadzone dalsze rokowania z dyrekcyą kolejową lwowską celem uzyskania lokalu frontowego i magazynowego.

Sekretarz dr. Stesłowicz zauważył, że uzyskane udogodnienia są niewystarczające i że Izba będzie tej sprawy nadal pilnowała.

Następnie poruszył sprawozdawca dwie sprawy, dotyczące bezpośrednio przemysłu rękodzielniczego, a mianowicie wskutek interwencyi Izby wydała komenda korpuśna w Przemyślu zakaz bicia świń w koszarach, co odbywało się dotąd ze szkodą dla miejscowych rzeźników, a nadto interweniowała Izba w komendzie 30 p. p. we Lwowie z powodu zatrudniania czeladników krawiectwa damskiego, obecnie strajkujących. Komenda, zatrudniając tych czeladników w czasie strajku, czyni źle, gdyż w ten sposób wojskowość wkracza czynnie w walkę ekonomiczną między pracodawcami a pracobiercami.

Izba interweniowała również u rządu w sprawie przydzielenia galicyjskim fabrykom konserw większego udziału w dostawach konserw dla wojska.

Na wniosek sekretarza dra Stesłowicza, Izba uchwaliła zakupić 50 egzemplarzy książki dyrektora Majerskiego p. t. „Geografia handlowa“ i rozesłać te książki przemysłowym szkołom uzupełniającym.

Na podstawie referatów wicesekretarza dra Łobaczewskiego załatwiono następujące sprawy:

Biura podróży.

Ministerstwo handlu przedłożyło Izbie projekt rozporządzenia, dotyczącego tak zw. biur podróży, którego celem jest ostre wykonywanie zakazu agitacyi za wychodźtwem przez te biura a to drogą poddania ich ściślej kontroli władz administracyjnych. W szczególności projekt przewiduje zakazy utrzymywania ajentów, nakłaniania ludności do wyjazdu okrętami, udzielania informacyi i wyjaśnień o warunkach przewozu i stosunków panujących w krajach zamorskich, oraz obowiązek prowadzenia ksiąg, któreby obejmowały zawarte interesy i obowiązek przedkładania tych ksiąg na żądanie władzom i t. p.

Izba oświadczyła się w zasadzie za wydaniem projektowanego rozporządzenia oraz objawiła zdanie, że wychodźtwo winnoby być oddane w ręce biur pozostających pod publiczną kontrolą a w pierwszym rzędzie powiatowym biurom pośrednictwa pracy.

Dowód uzdolnienia w przem. gospodnio-szynkarskim.

Lwowskie stowarzyszenie przemysłowe gospodnio-szynkarskie odniosło się do Izby z prośbą o poczynienie kroków, celem zaprowadzenia w tym przemyśle dowodu uzdolnienia, od którego ma być zależne uzyskanie koncesyi.

Izba uchwaliła oświadczyć się za zaprowadzeniem tego dowodu uzdolnienia, równocześnie postanowiła zażądać od ministerstwa handlu zredagowania i przedłożenia dotyczącego projektu. Ze względu jednak na rozmaitość przemysłów gospodnio-szynkarskich, dowód taki powinien być rozmaicie ukształtowany, i tak należałoby w hotelarstwie położyć większy nacisk na wykształcenie handlowe, zaś w przemysłach restauracyjnych na wykształcenie praktyczne.

Przesłuchane w tej kwestyi przez Izbę sfery interesowane oświadczyły, że rozporządzenie takie byłoby bardzo pożądane, gdyż tylko fachowo wyszkolony hotelarz, restaurator lub szynkarz może dać rękojmię przestrzegania przepisów hygieny i sanitarno-policyjnych.

Dzisiaj cały szereg zawodów posiada już prawo żądania dowodu uzdolnienia, a tylko przemysł gospodnio-szynkarski, przy którego wykonaniu wchodzi w grę największe dobro ludzkie t. j. zdrowie, jest dotychczas tego prawa] pozbawiony. Bez zaprowadzenia uzdolnienia, nie może być mowy o założeniu i prosperowaniu szkół zawodowych, gdyż tylko naglony koniecznością uzyskania dowodu uzdolnienia, uczeń przysposobiłby się w szkole zawodowej należycie do swego przyszłego zawodu.

Świadczenie usług osobistych.

Ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 14 września 1911 r. zaliczyło zarobkowość świadczenia usług osobistych w miejscach nie publicznych (w zamkniętych lokalach) do przemysłów koncesyonowanych. Obecnie powstała kwestya, jak daleko ma sięgać to rozporządzenie a zwłaszcza czy świadczenie usług za pomocą środków transportowych (n. p. przewóz rzeczy koleją, lub w mieście, z mieszkania do mieszkania, zatrudnienie drążkarza, przewóz cegły z cegielni na miejsce budowy i t. p.) ma być uważane za przemysł koncesyonowany po myśli powyżej powołanego rozporządzenia, czy też pod to rozporządzenie podpadałoby jedynie ściśle świadczenie usług osobistych, jak n. p. w przedsiębiorstwach roznoszenia listów, załatwiania interesów wynikających z doraźnego polecenia i t. p.

Izba uchwaliła oświadczyć się za drugą alternatywą to znaczy za ścieśnioną interpretacyą zakresu rozporządzenia z 1911 roku.

Subwencya na szkołę.

Następnie udzielono subwencyi na utrzymanie szkoły kupieckiej w Przemyślu, jednakowoż z zastrzeżeniem, że szkoła kształcić będzie kupców, nie zaś urzędników bankowych. Wysokość subwencyi będzie zależała od przedłożyć się mającego preliminarza.

W dalszym ciągu załatwiono na podstawie referatu dra Trawińskiego kwestyę, odnoszącą się do ubezpieczenia pensyjnego, a mianowicie, jakiego charakteru jest praca funkcyonaryuszów zajętych w przedsiębiorstwie transportowem? Izba uchwaliła wydać opinię, że ani inkasenta, ani funkcyonaryusza prowadzącego książki spedycyjne ani funkcyonaryuszki zajętej przepisywaniem na maszynie i stenografowaniem nie można uważać za funkcyonaryuszów, wykonujących przeważnie pracę umysłową.

Handel starożytnościami.

Wreszcie załatwiono na podstawie referatu p. Lewickiego następujące sprawy:

Z inicyatywy centralnej komisyi pielęgnowania zabytków w Wiedniu, ministerstwo handlu zażądało opinii Izby co do projektu rozporządzenia, wedle którego wolny dotychczas handel starożytnościami, ma być uznany za przemysł koncesyonowany. Celem tego rozporządzenia jest ochrona zabytków historyi i sztuki przed wywożeniem ich za granicę. Ograniczenie wolnego handlu starożytnościami będzie wyrazem dawno odczuwanej potrzeby, gdyż dotychczasowy handel tem albo skupiał się w rękach prywatnych i pozbawiony był wszelkiej kontroli publicznej, albo — co gorsze — większość cennych zabytków dostawała się w ręce podróżujących agentów obcych, albo też handel ten w rękach handlarzy starożytności lub starzyzny nie cieszył się zaufaniem publiczności. Zaufanie to obecnie się wzmoże, ponieważ projekt ministeryalny ustanawia kontrolę władz i wprowadza obowiązek prowadzenia ksiąg co do każdego zakupna i sprzedaży z podaniem źródła, analogicznie do przepisów obowiązujących tandeciarzy.

Zdaniem referenta, jeżeli koncesyonowanie handlu starożytności ma odpowiadać swemu zadaniu, to gwarancye należytego prowadzenia przedsiębiorstwa muszą być jeszcze silniejsze, niż projekt proponuje.

Izba oświadcza się za osobnym dowodem uzdolnienia na podstawie ogólnego wykształcenia i dwuletniej praktyki, tudzież za udzielaniem koncesyi na podstawie opinii Izby, która przedtem zasięgnąć ma zdania instytucyi kulturalno-historycznych co do osobistych kwalifikacyi ubiegającego się i co do potrzeby miejscowej.

Z dniem wejścia w życie takiego rozporządzenia tandeciarze, zgłaszający wykonywanie przemysłu, utraciliby prawo handlowania starożytnościami, które posiadają dzisiejsi handlarze starzyzny już na podstawie koncesyi na tandeciarstwo.

Wojna a giełdy.

Mimo zaostrzenia się sytuacyi na Bałkanie, mimo faktycznego już wybuchu wojny także między Turcyą a Serbią — giełdy w dniu wczorajszym zachowywały się dość spokojnie. Kursa wielu papierów wahały się dość znacznie, jednakże nowa deruta nie wybuchła.

Tymczasem przewidywane przez nas podwyższenie rat bankowych w Londynie i Paryżu w dniu wczorajszym już nastąpiło. W najbliższych dniach nastąpi to także w Berlinie i Wiedniu.

Spadek cen miedzi i cyny — i to dość znaczny — nastąpił wskutek wojny na giełdzie metalowej w Londynie. Ceny miedzi obniżyły się tam w jednym dniu o 4 funty szterlingów na tonie.

Depesze „Ekonomisty“.

Zatarg o transporty zboża z Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Między ministerstwem handlu a ministerstwem spraw zagranicznych przyszło do konfliktu z powodu zbyt mało energicznej postawy tegoż ostatniego wobec Porty, w sprawie zatamowania przez Turcyę eksportu zboża z południowych portów rosyjskich. Ministerstwo handlu zwróciło się w tej sprawie ze skargą do prezydenta ministrów.

Zgoda z „Vacuum Oil“.

Wiedeń. (Tel! wł.). „N. W. Tagblatt“ donosi: Przed kilku tygodniami mówiono o rokowaniach między rządem a „Vacuum Oil Comp.“ w sprawie usunięcia administracyjnych zarządzeń przeciw temu Towarzystwu wydanych. Otóż obecnie rokowania te już prawie ukończone. Zdaje się, że rafinerya w Dziedzicach wkrótce już znów będzie mogła rozpocząć pracę. Rokowania opierają się na tej podstawie, że Towarzystwu amerykańskiemu przyznany będzie pewien ściśle oznaczony kontyngent na rynku wewnętrznym. „Vacuum Oil Comp.“ w zamian za to zobowiąże się nie zwalczać austryackich rafineryi.

Ropa.

Dzienne ceny ropy targu lwowskiego z dnia 17 października 1912 r.
Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala Alfonsa Gostkowskiego, Lwów Pasaż Hausmana l. 1, tel. Nr. 1059.

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna stacya Borysław, zamknięcie notowań godz 5 popoł.

Waluta (termin dostawy):	
31 października	584—586
30 listopada	592—595
listopad-grudzień-styczeń	598—602
grudzień-styczeń-luty	605—610
rok 1913	625—635

Tendencya: Usposobienie targu silnie zwyżkowe, wobec czego ceny znacznie poszły w górę. Transakcyi jednak zawarto niewiele na najbliższe terminy, przeważnie na listopad. Dalsze terminy podane są przypuszczalnie. Usposobienie zwyżkowe trwa w dalszym ciągu.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

Sklep, 2 ubikacye, ewentualnie w połączeniu z biurem na I. piętrze (5 ubikacyi) **Pomieszkanie**, 3 pokoje, nyża i kuchnia, z komfortem I. piętro, zaraz do wynajęcia. Jagiellońska 11a. 5583

Kopernika 11 zaraz

a) w mezaninie i na I. piętrze po dwa mieszkania — każde z 6 pokoi, przedpokoju, łazienki, pokoju służbowego, spiżarki, kuchni, 3 klozetów.
b) w oficynie na I. piętrze 3 pokoje, przedpokój, łazienka, spiżarka, kuchnia — tudzież dwa pokoje, łazienka.

Kraszewskiego 21
od listopada
a) na I-em piętrze 5 pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia, spiżarka — i 3 pokoje z takiemi przynależnościami — albo 9 pokoi.
b) na II. piętrze 3 pokoje, przedpokój, łazienka, kuchnia.
c) w parterze 2 pokoje z przedpokojem. 3600
Wszędzie instalacye elektryczne i gazowe.

W gmachu Banku zaliczkowego, ul. Hetmańska 10, jest zaraz do wynajęcia **obszerne pomieszkanie** na I-szem piętrze, składające się z 5 pokoi, przedpokoju, pokoju dla służby, kuchni, łazienki etc. 3775

Posady i prace

Panna z kursem handlowym, 10 klasą, umiejąca pisać na maszynie — poszukuje stosownej posady — chętnie do księgarni. Restante „Praca“, Sędziszów. 5585

Poszukuje się kierownika biura przemysłowego we Lwowie, kupca-buchaltera z zawodu, władającego poprawnie językami: polskim i niemieckim. Wymagana kaucya **4 do 5 tysięcy koron**, złożona ma być u notaryusza. Płaca roczna **3.000 do 3.100 koron**. Posada natychmiast do objęcia. Oferty i curiculum vitae złożyć najdalej do 19. października w Administracyi dziennika pod „Kierownik“. 5593

Kupno i sprzedaż

Posyłam franko grzyby 1 kg. za 7 koron, masło 1 kg. za 2 K 40 h., **sukna** jasne i ciemne, czerwone, czarne i białe po 2 K 40 za 1 mtr. Rydze marynowane beczułka pięciokilowa 4 K, rydze kiszone beczułka pięciokilowa 3 K 50 h., powidła 5-kilowa beczułka 4 K. **kapusty** kiszonej 5-kilowa beczułka za 3 K 50 h., tudzież dobre jabłka zimowe 2 K za 5 kg. Otrzymać można pod adresem: **L. Stummer**, kupiec w Kossowie. 5569

Z powodu wojny włosień do materaców znacznie podrożał. Zawiadamiam więc swoich Szan. Odbiorców, że ja do listopada sprzedaję jeszcze po starych cenach. Z poważaniem Klarfeld, Lwów, Sykstuska 28. 5577

Rydze

kiszone, faska 5 kg. K. 5·—, Rydze marynowane, faska 5 kg. K. 5·50. Grzyby wybrane 1 kg. K. 7·50. Powidła śliwkowe, faska 5 kg. K. 4·— Jabłka i gruszki same stołowe, koszyk 5 kg. K. 2·—. Wysyłka franko za zaliczką. **A. Singer, Kosów.** 5589

Kilkadziesiąt małych parcel, położonych w przedłużeniu ul. 29. Listopada poza kolonią will, zw. „Franzówka“ nadających się pod budowę tanich will ogrodowych, ma do sprzedania po cenach przystępnych **Towarzystwo Terenowe** ul. Słowackiego 16, p. II., telef. Nr. 489. Na miejscu budowy własna cegielnia. 3757

Nauka i wychowanie

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Włoskiego języka lekcye dla początkujących 12 koron miesięcznie w Circolo Italiano. Informacyi udziela „Lux“, Sykstuska 10. 5573

Panienki i dzieci od 6 lat począwszy, izr., przyjmie na pensyę Grünhautowa, Lwów, Leona Sapiehy Boczna 1. 5578

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcyach oraz niemieckiej stenografii w 20 godzinach — jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. NUSSDORF, Lwów, ul. Jagiellońska 15, Telefon 79/VIII. 3019

Poszukuję lekcyi w zakresie szkół ludowych i wydziałowych, albo posady lektorki w językach: polskim i francuskim. Oferty przyjmuje Administracya „Gazety Wieczornej“ dla „Wychowawczyni“. 5591

Panny znajdą umieszczenie przy inteligentnej izr. rodzinie. Fortepian, Konwersacya francuska i niemiecka w domu, niedaleko uniwersytetu. Wang, Jakóba Strzemię 1. 2, II. p. 5582

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokoła l. 4.